

SŁOWO

Wilno, Wtorek 31 grudnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za granicę 7 zł. Konto czekowe PEO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OŚMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

PRZED MOIM PROCESEM SĄDOWYM

W dniu 3 stycznia przyszłego roku, a więc już za tydzień, Wileński Sąd Okręgowy rozpatrzy sprawę posła Władysława Kamińskiego przeciwko mnie o zniesławienie. Będzie to proces polityczny mający szersze i ogólnopolskie znaczenie a to z powodów:

Posel Kamiński przyjaciel polityczny p. Malskiego, należy do t. zw. grupy „Naprawy”, która niewątpliwie dąży do objęcia władzy nad Polską i w tej grupie zajmuje wybitne stanowisko.

Grupa „Naprawy” jest zespołem o charakterze lewicy bloku, lubi podkreślać swoją „demokratyczność” i tą okoliczność, że się opiera na woli ludu, zaufaniu ludu, że nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek wyborczą pomocą władz administracyjnych. Istotnie p. Kamiński osadnik w swoim okręgu wyborczym Wilejka — Mołodeczno — Oszmiana dostał 44.147 głosów, przy

frekwencji wyborczej, która w okolicach prawosławnych dochodziła do 90 procent, co by wskazywało, że osadnicy są tam bardzo popularni.

Pułk. Sławek przed którego szeregami i prawością głowę chyliła cała Polska był w czasie wyborów Prezesem Bloku i jako taki nakazał sekretarzom wojewódzkim BBWR, aby pracując dla pobudzenia frekwencji zachowywali całkowitą neutralność wobec ubiegających się o mandat kandydatów. Wojewódzki sekretarz BBWR, w Wilnie p. Birkenmayer rozkazu tego pułk. Sławka nie honorował i całą siłą i całym impetem forsował jednych kandydatów, zwalał innych. Między innymi forsował także osobę posła Kamińskiego. Później, tenże p. Birkenmayer mianowany został naczelnikiem bezpieczeństwa województwa wileńskiego.

Oczywiście, że zwalałem i demaskowałem taki stosunek p. Birkenmayera do kandydatów i wyborów. W

jednym ze swoich artykułów, podpisanych tym samym co dziś kryptonimem napisałem, że „zwolennicy p. Kamińskiego używają aut rządowych”. To zdanie, na równi z dwoma wiadomościami kronikarskimi zarzucającymi używanie aut publicznych przy agitacji za posłem Kamińskim, uznał p. Kamiński za aluzję, że obiór jego nastąpił przy pomocy władz administracyjnych i wytoczył mi proces o zniesławienie.

Na swoją obronę pozwałem szereg świadków i ogłosiłem o tem w „Słowie”, co wywołało replikę p. Kamińskiego, tej treści, że ja skolei zmuszony byłem pociągnąć go do odpowiedzialności o zniesławienie.

W ogłoszonym przez nas spisie świadków byli inteligeni, byli też włościanie: pp. Szukielaj, Kietrys i Bożan, którzy podpisali protesty wyborcze przeciwko wyborom z których wyszedł p. Kamiński.

Otóż tych trzech włościan w dniu 6 grudnia 1935 r., a więc w dwadzieścia dni po ogłoszeniu, że ich wzywam

na świadków otrzymało takie wezwania z gminy kucewickiej, w której zamieszkuje.

**ZARZĄD GMINNY
w KUCIEWICZACH**
pow. Oszmianskiego
Dnia 6/XII 1935 r.
Nr.....

Stawiennictwo jest obowiązkowe

WEZWANIE

Zarząd gminny w Kuciewiczach na podstawie art. 22 i ust. 1 art. 32 Rozp. Prezydenta Rzpltej z dnia 22. III. 1928 r. o post. adm. wzywa niniejszem P. Szukielaję Władysława zamieszkałego w Lusciskach do stawienia się osobiście w terminie do dnia 7/XII 1935 r. w urzędzie gminnym celem złożonego protestu

Niezastosowanie się do wezwania powoduje skutki, przewidziane w art. 108 rozp. Prez. Rzpltej z dn. 22. III. 1928 r. o post. administr. (patrz na odwrocie).

Wójt gminy

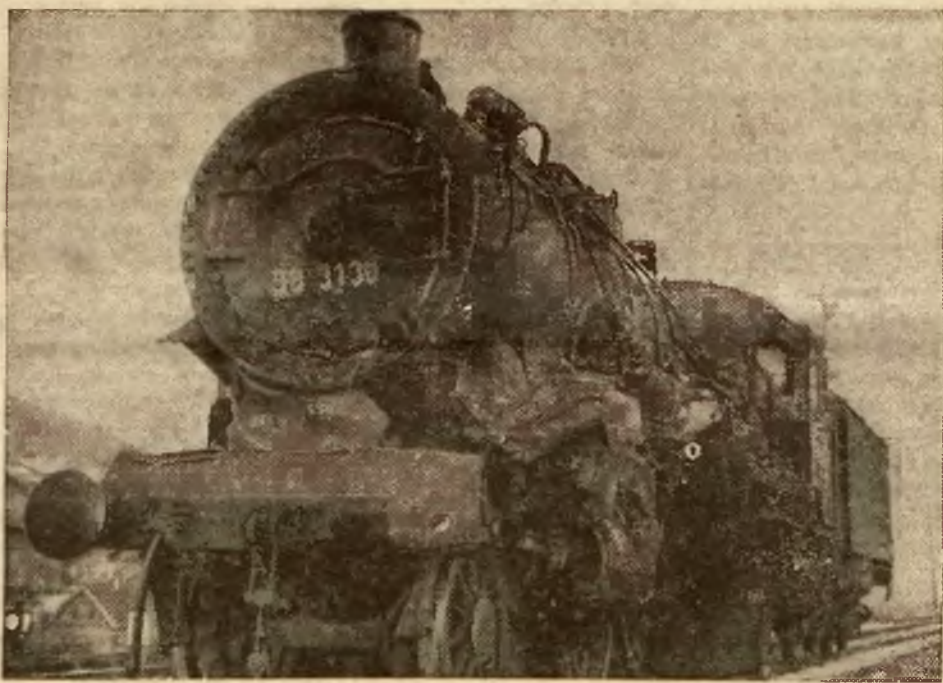
Druk. Wyd. Pow. Mołodeczno. 21. 9. 35.—232.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień muszę zaznaczyć, że nie mam żadnych danych, aby twierdzić, że te wezwania były rozesłane za namową posła Kamińskiego, lub pod jego wpływem. Dość, że były rozesłane.

Oczywiście zachowanie się wójta jest bezprawne! Sprawa protestów jest oddana postępowaniu sądowemu, a te wezwania należą do postępowania administracyjnego. O czem rozmawiano w gminie z moimi świadkami—tego może dowiemy się, a może nie dowiemy się na rozprawie głównej w dniu 3 stycznia.

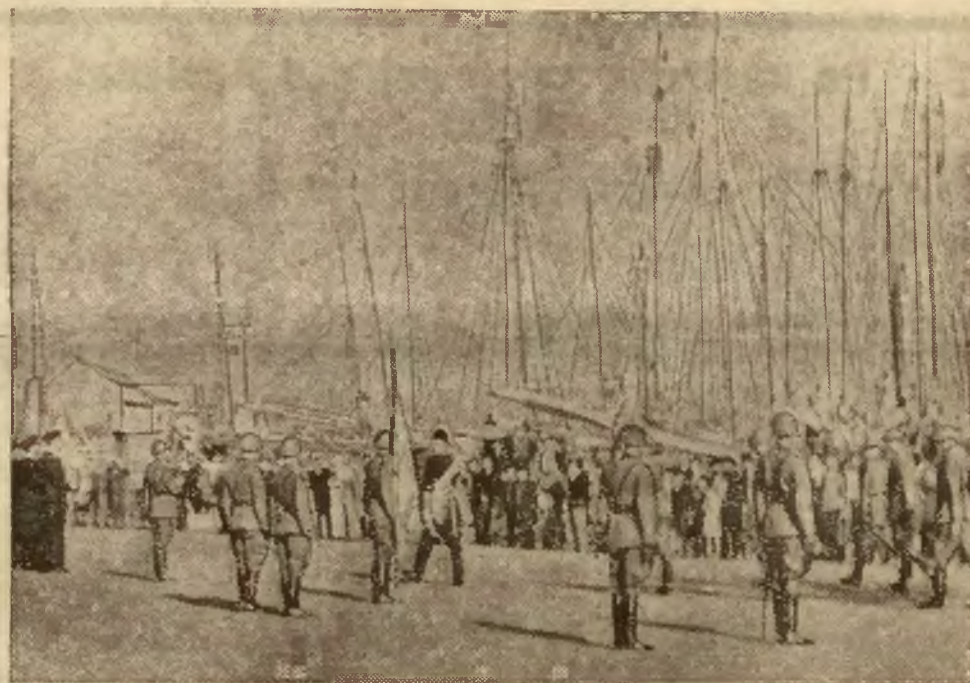
Sądzę też, że pos. Kamiński będzie miał znów za złe, że przed sądem—niem sprawy omawianą ja na szpalach gazety i ze swego punktu widzenia będzie miał oczywiście rację. Cat.

Lokomotywa pociągu Berlin—Bassel



Lokomotywa ta spowodowała katastrofę, której ofiarą padło 33 osoby.

Defilada wojsk na wyspie Rhodos



Oddziały włoskie przygotowują się do defilady przed gubernatorem wyspy.

Demarche Francji i Anglii w sprawie Kłajpedy

LONDYN. Z miarodajnych źródeł brytyjskich korespondent P. A. T-a dowiaduje się, że nastąpiła łączna demarche brytyjsko-francuska w sprawie Kłajpedy w Berlinie.

Ze strony rządu litewskiego zwrócono w Londynie i Paryżu uwagę na to, że Litwa wypełniła z jaknajwiększą skrupulatnością załatwienie sprawy Kłajpedy do sprawiedliwego wykonania statutu kłajpedzkiego, ale że ta bestronność, wyrażona przez rząd litewski doprowadziła do nadużywania władzy przez elementy niemieckie, sprawujące skutek opanowania dyktatoratu władzę w Kłajpedzie.

Rząd litewski zaproponował wobec tego, aby mocarstwa, poręczające ściśle wykonywanie statutu kłajpedzkiego, zwróciły uwagę rządu niemieckiego na ten stan rzeczy, zaogniający stosunki niemiecko-litewskie.

Demarche W. Brytanii i Francji u rządu niemieckiego została dokonana w celu doprowadzenia do odprężenia sytuacji. Rządy mocarstw, podejmujących demarche zaproponowały rządowi Rzeszy do konanie wzajemnej wymiany więziń politycznych pomiędzy Niemcami a Litwą. Odpowiedź rządu niemieckiego nie jest jeszcze wiadoma.

Tajne porozumienie wojskowe między Z.S.R.R. i Mongolją

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio: Japońskie koła wojskowe otrzymały wiadomości ze źródeł miarodajnych o zawarciu tajnego układu wojskowego pomiędzy ZSRR a Mongolją zewnętrzną.

Mussolini odrzuca propozycje Laval-Hoare

RZYM. Dziś odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego posiedzenie Rady Ministrów. Komunikat urzędowy wydany po posiedzeniu stwierdza, że Mussolini przedstawił ministrom sprawozdanie na temat ostatnich wydarzeń na terenie międzynarodowym.

Zwracając szczególną uwagę na „prowizoryczne” propozycje paryskie, Mussolini podkreślił, iż propozycje te były bardzo dalekie od zaspokojenia minimalnych żądań włoskich, zwłaszcza z punktu widzenia bezpieczeństwa granic oraz bezpieczeństwa poddanych włoskich. Propozycje te upadły jednak zaraz po ich ogłoszeniu, zanim wielka rada faszystów mogła zgodnie ze swymi uprzedzeniami je zbadać. Powodów upadku tych usiłowań, których wyrazem były propozycje paryskie, szukać należy wyłącznie poza granicami Włoch, co uznane jest już wszędzie przez ludzi dobrej woli.

Przed ofensywą wojsk abisyńskich

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji:

Cesarz Haile Sellasie wydał ze swej głównej kwatery w Dessie rozkazy wojskom swym, operującym na froncie północnym. Reuter przewiduje, iż walki, jakie będą toczyły się w przyszłym tygodniu, będą należały do niesłychanie zjadliwych.

Dotychczas nie wyjaśniła się sytuacja w Abbi-Addi. Według wiadomości ze źródeł angielskich, stolica Tembienu znajduje się rzekomo w rękach szeregów abisyńskich, które są obecnie w posiadaniu podstawy operacyjnej, pozwalającej im na zagrożenie połączeniom komunikacyjnym z Makalle.

Włosi twierdzą, iż w Abbi-Addi nastąpiło połączenie kolumny włoskiej, która 22 bm. wytrzymała atak pięciotysięcznego oddziału abisyńskiego, z kolumną posiłkową.

Abbi-Addi posiada wielkie znaczenie strategiczne, ponieważ zamyka dostęp oddziałom abisyńskim, które przenikały w głąb Tembienu.

Na froncie południowym w dalszym ciągu panuje cisza, przerywana jedynie atakami samolotów włoskich. Lotnicy włoscy bombardowali Daggahbur oraz przelecieli nad miejscowością Aisza, położoną przy linii kolejowej Dżibuti — Addis Abeba, w odległości 12 km. od granicy Somali francuskiej.

OBNIŻKA CEN SOLI BIAŁEJ

WARSZAWA. Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu obniżające cenę soli białej z 36 na 32 groszy za kilogram.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1936 z tem, że sprzedawcy soli z wyjątkiem hurt-

owników, za których pośrednictwem Polski Monopol Solny wprowadza sól do obrotu, mogą jeszcze dnia 5 stycznia 1936 sprzedać sol białą po cenie wyższej od 32 groszy w granicach do 36 za kilogram.

Lindbergh przybył do Liverpoolu

LIVERPOOL. Parowiec „American Importer” zatrzymał się na redzie 1, do portu okręt wszedł około godziny 20-ej. Na pokładzie statku znajduje się Lindbergh wraz z rodziną.

Lindbergh nie zarezerwował

dla siebie mieszkania w żadnym z wielkich hoteli miasta. Na spotkanie jego nie przybył do portu nikt z jego znajomych. Ogólnie przypuszczają, iż Lindbergh bezpośrednio z Liverpoolu uda się do Londynu.

Solidarność czarnych wobec Abisynji

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Bloemfontein (stolica prowincji Oranje): Odbył się tu zjazd przeszło tysiąca tubylców ze wszystkich stron unij południowo-afrykańskiej w sprawie udzielenia pomocy Abisynji w jej heroicznej walce przeciwko najazdowi włoskiemu. Zjazd uchwalił rezolucję domagającą się od Ligi Narodów zastosowania wobec Włoch wszelkich możliwych sankcji i utworzenia militarnego bloku państw przeciwko Włochom.

Śledztwo w sprawie puczu w Estonii

TALLIN. Urzędnicy policji politycznej fińskiej przybyli tu dla pomocy z pomocą policji estońskiej w dochodzeniu w sprawie spisku b. kombatanów. Spodziewane są nowe aresztowania. Jednocześnie przedstawiciele policji estońskiej przybyli do Helsingforsu, by prowadzić dochodzenie w miejscu gdzie znajdowała się główna kwatera spiskowców. Aresztowano m. in. majora wojsk fińskich, który dostarczał spiskowcom granaty. Krąży pogłoski, że przywódca b. kombatanów estońskich Sirk opuścił Finlandię i usiłuje ukryć się w Szwecji. Policja szwedzka już poszukuje zbiega.

Manewry francuskie przy brzegach Afryki

PARYŻ. „Le Matin” donosi z Brestu, że ponieważ ćwiczenia marynarskiej drugiej eskadry są zwykłe w początku roku uniemożliwiane przez nie pogodę, panującą na kanale la Manche i w północnej części Atlantyku, przeto ćwiczenia zimowe 1936 r. odbędą się przy wybrzeżach afrykańskich.

Eskaadra pod dowództwem wiceadmirała Darlan odpłynęła dn. 14 stycznia do Dakaru, gdzie znajdować się będzie baza jej zaopatrzenia. W czasie drogi dokonywane będą rozmaite manewry i ćwiczenia. Termin powrotu eskaдры nie jest jeszcze określony.

Nowe szykany czeskie

MOR. OSTRAWA. Czeska macierz szkolna rozsyła do polskich proboszczów listy, w których domaga się wprowadzenia nabożeństw w języku czeskim. Na wypadek nie spełnienia tego żądania, czeska macierz szkolna grozi polskim proboszczom przykremlimi następstwami.

Rekord światowy w pechu

(la) Po awanturach błądzeniach w ciągu dwóch dziesiątków lat, przybył do swej rodzinnej sycylijskiej wioski w pobliżu Palermo 34-letni rybak Giuseppe Gigi. Dzienniki włoskie, poświęcając mu wiele miejsca, nadały mu uroczysty tytuł: „Giuseppe Gigi, rekordzista w pechu”.

Pełne uzasadnienie tego tytułu wynika jasno z przeżyć Gigi. Urodził się on jako syn biednego rybaka i sam miał zostać rybakiem. Gdy doszedł do lat dwunastu został jako chłopak okretowy oddany do szkolenia pewnemu żeglarzowi.

Już na tym pierwszym stopniu kariery ujawnił Gigi swoje pechowe nastawienie. Gdy poraz pierwszy manipulował na jednym z masztów, spadł ze znacznej wysokości. Jemu samemu nie stało się nic, gdyż spadł na głowę sternika, który doznał złamania czaszki. — Wściekły kapitan statku obłął go i wyrzucił.

Mimoto udało się Gigiemu dostać się na drugi statek. Działo się to w drugim roku wojny. Statek był transportowcem, który przewoził banany. Najechał on wkrótce na zabłąkaną minę i wyleciał w powietrze, wraz z całą załogą. Gigi miał tym razem szczęście w nieszczęściu, gdyż nie zginął, lecz uratował się aczkolwiek był ciężko ranny i nieprzytomny. Wylądował go rybacy.

WBREW WOLI GANGSTEREM

Przeszło kilka lat. Wojna się skończyła, a Gigi pływał na statku przewożącym naftę w zatoce meksykańskiej. Pewnego dnia gwałtowny tornado zatonął ten okręt. Stakowi pasażerskiemu, który był w pobliżu, udało się uratować załogę, ale Gigi stracił w tej przygodzie wszystko, co posiadał. W ten sposób znalazł się bez grosza jako tramp, włóczęga, niemal żebrak.

Nie była to wędrówka godna zazdrości. Z farm i osiedli szcztuło go psami, a konduktorzy wyrzucali „ślepego” pasażera z pociągów. Przy tych ostatnich okazjach zlamal Gigi dwukrotnie rękę. Wreszcie wydało się, że szczęście uśmiecha się do niego. Otrzymał pracę, jako chłopak do posyłek w małym sklepie.

Niestety, ma tu również pecha. —

Oskarzuje się, że właściciel sklepu jest nim tylko pozornie, w rzeczywistości zaś zajmuje stanowisko kierownika bandy gangsterów. W świecie podziemnym nazywają go, nienaprawdę oczywiście „rycerzem żelaznej pięści”.

Pewnego dnia policja wpadła do sklepu, a „Rycerz żelaznej pięści” przyjmując policjantów strzałami. Jeden z urzędników policji zostaje zabity. Przywódca gangsterów zasłużył na elektryczne krzesło, broni się więc i twierdzi, że nie on oddał śmiertelny dla urzędnika strzał, ale Gigi. Sprawa była przegrana dla nieszczęsnego pechowca, gdyby nie jakiś przypadkowy świadek, który go widział na zewnątrz sklepu na ulicy, w momencie gdy padł wewnątrz sklepu strzał. To sprawia, że jego szef dostaje się na krzesło elektryczne, a Gigiego uwalniają.

SKRADZONE ZŁOTO

Ale pracy znowu niema. Głodny włóczy się po szosach i pewnego dnia przyłącza się do grupy poszukiwaczy złota. Z nimi wędruje na Alaskę. Tu poraz pierwszy ma szczęście. Po całonocnej pracy zdobywa złoto wartości 4000 dolarów. Nareszcie może spełnić swe marzenia i wyruszyć do domu. Pragnie kupić na Sycylii małą chatkę i tam zajmować się, jak jego ojciec rybołówstwem.

Na międzypokładzie wyjeżdża do Neapolu. Tam, chcąc nie wydawać pieniędzy na nocleg, śpi w domu noclegowym dla ubogich. Jednakże spanie to kosztuje więcej niż najbardziej luksusowy hotel świata. Wszystkie pieniądze zostają mu skradzione. Zrozpaczony pędzi na policję, gdzie donosi o kradzieży. Na policji dowiaduje się, że czekają tu na niego oddawna. Mają mia nowicie depeszę z Ameryki, że tam popełnił oszustwa czekowe na wielką skalę.

Gigi nie jest nic winien i nie wie o co chodzi, ale musi spędzić w więzieniu szereg miesięcy, zanim się wyjaśni, że chodziło tu o innego Włocha, tego samego nazwiska.

Wreszcie wypuszczają go z więzienia. Biedny jak mysz kościelna, przybywa po dwudziestu latach do swej rodzinnej wioski, gdzie się dowiaduje, że wszyscy jego krewni pomarli.

Po drugim bombardowaniu Dessie



Drugie bombardowanie miasta Dessie przez lotników włoskich spowodowało znacznie większe szkody niż pierwsze. Na zdjęciu ruiny domów.

Wyścigi noworodków

Walka o milionowy spadek

(la) Gdy 31 października 1926 r. umarł w Toronto adwokat Charles Miller, wiele kobiet, kwalifikujących się do małżeństwa, w wieku od lat szesnastu do sześćdziesięciu pięciu, wyrażało szczerzy żal. Wprawdzie zmarły był wieloletnim, upartym kawalerem, ale pięćnaście lat w Kanadzie nigdy nie traciła nadziei, że uda się go nawrócić.

Zasadniczo bowiem należy zawsze żałować, jeśli mężczyzna się nie ożeni, a tym więcej, gdy jest posiadaczem majątku wartości dwóch milionów dolarów i niema żadnego spadkobiercy. W tym wypadku majątek przypada na rzecz skarbu państwa i zostaje nie-

jako — tego zdania przynajmniej była większość kobiet w Toronto — zmarnowany.

W dwa dni po śmierci Charlesa Millera rozeszła się sensacyjna wiadomość, że wbrew wszelkim przewidywaniom pozostawił on testament, który umożliwił wszystkim kobietom o utrzymanie spadku.

Spadkodawca oświadcza, że testament, że kobieta, która w ciągu dziesięciu lat wyda na świat największą ilość dzieci, odziedziczyła ma cały majątek. Przy równych „sukcesach” ma nastąpić podział majątku między te kobiety, które wykażą się równą ilością dzieci. Przeciw temu testamentowi wystąpił najniepodziwianiej prokurator generalny. Oświadczył on, że należy go unieważnić, gdyż jest niemoralny. Niemoralny wydał się testament prokuratorowi dlatego, ponieważ testator nie czynił żadnej różnicy między mężatkami i kobietami niezamężnymi.

KOBIETY PROTESTUJĄ

Przeciwko temu wystąpiły z oburzeniem kobiety całej Kanady. Nie chodziło im o to, aby bronić niezamężnych matek, ale o to, aby przypadkiem nie doszło do unieważnienia testamentu. Proces trwał dziewięć lat. Rząd był przez ten cały czas zasypywany protestami. Protestowały nawet najstarsze, bo stutrzyletnia mieszkanka Kanady, oczywiście w interesie swych wnuczek, a nie własnym. W końcu zapadł wyrok, który uznawał

ważność testamentu, a decyzja sądu najwyższego nie zdziwiła nikogo, gdyż wiadomo, że w Ameryce kobieta jest potęgą. W międzyczasie kobiety zainteresowały się sprawą testamentu naprawdę, a ilość urodzin zwiększyła się o całe sto procent.

W związku z tem nastąpił rozwój różnych przedsiębiorstw, które mają cokolwiek wspólnego z niemowlętami. Wzrosła więc liczba duchownych różnych wyznań, powiększyła się ilość sklepów z wyprawkami dzieciennymi i wózkami, zarząd miasta Toronto stworzył specjalne biuro kontrolne dla rejestracji urodzin, by nie doszło do jakiegos oszustwa, ze względu na wielkość majątku.

PIĘCIORACZKI Z DIONNE

Gdy przed dwoma laty przyszedł na świat pięcioraczki w Dionne, wydawało się, że oryginalny „wyscig” został definitywnie rozstrzygnięty. Obecnie jednak przedstawia się sytuacja następująco:

Prowadzi pewna kobieta z szesnastoma dziećmi, z których dziesięć urodziło się w określonym czasie, na drugim miejscu jest inna pani z dziećmi pięciorgiem, ale znajduje się obecnie w poważnym stanie, tak, że może nie tylko dogonić, ale i zepchnąć z pierwszego miejsca wymienioną matkę szesnastorga. Na dalszych miejscach znajdują się kandydatki z ośmiorgiem dzieci, ale zawsze jeszcze mogą mieć nadzieję, z uwagi na to, że termin upływa dopiero 31 października 1936 r.

W WIRZE STOLICY

JAK TKKT ODKRYŁO MŁODY TALENT I ZAROBİŁO NA ŻYDACH

Cheąc się podratować finansowo polskie kluby piłkarskie stosują od lat nieodmiennie ten sam trik: spro wadzają z Wiednia Hakoah!

Hakoah gra źle, zawsze są awantury, kłótnie z sędzią, kopniaki, mecz jest brzydki, nudny. Ale boisko jest oblepione a w kasie — góra forsy. Gdy kryzys przyciska klub, gdy nie ma na piłki, buty, getry, nawet na „taksówki” dla graczy idzie się do — Hakoahu.

TKKT tęsknie na to spogląda i kombinowało wytrwale co by też zrobić, by ściągnąć tłumy do teatru. Wbrew przysłowiu, że z pustego i Salomon nie naleje — Zawistowskiemu wypłynęła z głowy myśl — pokazać Hakoahu na scenie.

Właśnie jakiś młody, skromny, nie znany autor złożył w TKKT grubą kasę sztukę p.t.: Zburzenie Jerozolimy. W 16-tu obrazach Rzymianie szturmują, Żydzi się bronią. Tytus gwałci Berenikę, prorocy mowią przekleństwo, kapłani rozdierają szaty, konie się śmieją, niebiosy warczą, mury wali... okazuje się, że Jerozolimę bronią głuپی Żydzi, szturmują — mają drzewi Żydzi. Wodzani Rzymian są bowiem też Żydzi, tacy Trocey, Leninowie, choć przybrali rzymskie nazwiska, wdzili togi, mówią egiptem o imperjum, ale w gruncie rzeczy pozostali Żydami i wierzą, że Żydzi — dzięki Rzymowi — zapanują nad światem. Wobec tego, choć Jerozolimę zburzona, Żydzi górą!!

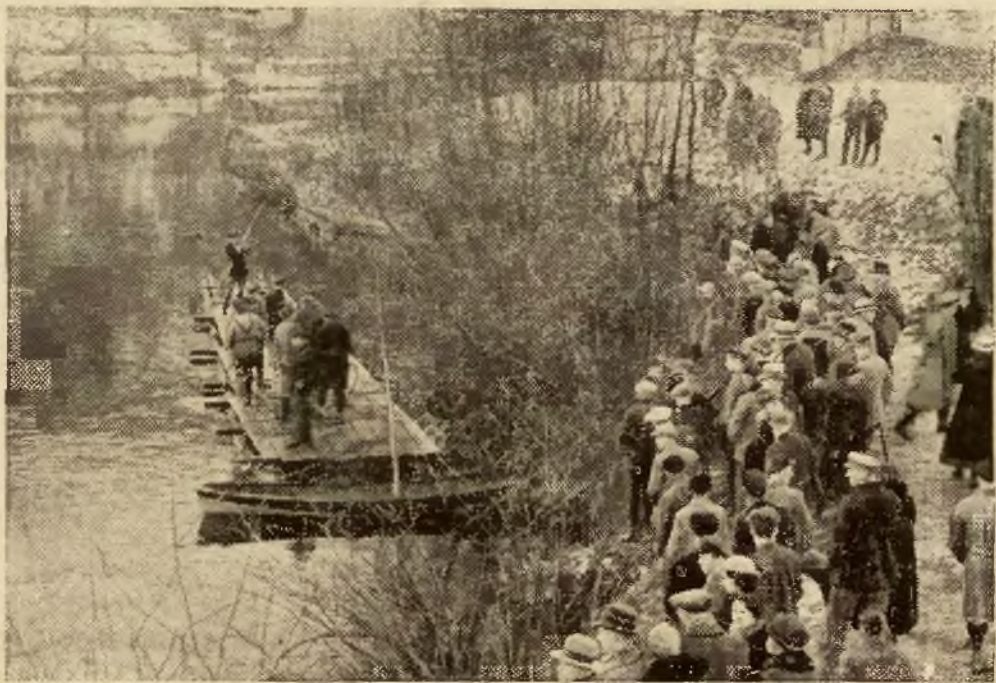
„Taka sztuka musi olśnić Gęsią i Muranów”, zdecydowano w TKKT. No i trymf będzie podwójny — kasowy, oraz wykrycie nowego talentu. Wystawienie „Żydów wokół Jerozolimy” zostało postanowione. Dano o tem znać skromnemu autorowi, prosząc by przyszedł na próbę.

Przyszedł stary Koneczyński. Zrzedł dla niego 5-ciu kierownikom literackim IKKT (po 2000 zł pensji!) Koneczyński to taki pechowy autor, że co sztukę nie napisze — zawsze jąta. Fachowi kierownicy wiedząc, że to sztuka Koneczyńskiego, odrzucili ją uznali za do niczego. Dlatego stary chytros podszedł się pod młodego nieznanego autora.

Trudno było wyrzec się przyjętej entuzjazmem sztuki tylko z tej raju, że spłodził ją nie młokos, ale rutynowany dostawca. Wystawiono Jerozolimę.

Tardycja została utrzymana. Klasyka, studnia, wyspa, wpadka bez trzypa. Polacy nie chodzą do teatru, no słusznie uważają, że Żydów widzą wszędzie za darmo, by jeszcze płacić za oglądanie ich na scenie. Żydzi nie chodzą, bo autor nie jest Żydem, a aktorów tylko połowa. No i podczas światł wszystkie teatry przepełnione, a na Jerozolimie pustynia. Nie tak łatwo na Żydach zarobić. Karol.

Po katastrofie kolejowej pod Apoleda



Nurkowie szukają ofiar w rzece.

FRANCISZEK MOLNAR

Mały Jaroka

W pierwszej klasie gimnazjalnej zbiera się kulki, nowe pióra i białe kartki papieru. W drugiej i trzeciej znaczki pocztowe, w czwartej minerały, w piątej rośliny, w szóstej chrząszcze i motyle. Tak pięknie dochodzi się do zbierania pieniędzy, które część ludzi zbiera potem od ósmej klasy gimnazjalnej, do końca życia.

We właściwym więc czasie i ja byłem zbieraczem, a moje herbarjum uchodziło w całej klasie za najpiękniejsze. Nie przedstawiało może tak wielkiej wartości ilościowo, ale okazało zawarte w niem były bardzo kunsztownie spreparowane.

Pewnego dnia przyszedł profesor botaniki, z jakimś dziwnym przedmiotem na lekcję. Mogła to być zarówno wielka łyżka, jak i łopatką, czy też narzędzie do ciecicia. Nauczyciel położył ten przedmiot na stole i rozpoczął swój wykład. Mówił bardzo ciekawe rzeczy, ale wzrok całej klasy utkwiony był przez cały ten czas w dziwnym instrumencie.

Gdy godzina dobiegała do końca, profesor wziął ten przedmiot do ręki i rzekł:

— To tutaj, to jest łopatką do roślin. Nij wydobywa się rośliny z ziemi wraz z korzeniem, gdyż z punktu widzenia botanika, korzeń jest równie ważną częścią rośliny, jak kwiaty albo liście. Prawdziwy botanik posiada zawsze taką łopatkę.

Sandor Jaroka, wysmukły chłopak w okularach, podniósł palec na znak, że chce coś powiedzieć.

— Czego chcesz chłopcze? — spytał nauczyciel.

Jaroka wstał.

— Proszę pana profesora... Gdzie można nabyć taką łopatkę?

— W każdym sklepie z żelazem — odpowiedział profesor i wyszedł wraz ze swoją łopatką.

Czterdzieści sześć par oczu patrzyło z niezmiernym zainteresowaniem na niesiony przez niego przyrząd.

Sandor Jaroka był pierwszym chłopcem, który nabył łopatkę. Od niego do wiedzieliśmy się, że kosztuje tylko 40 groszy. Na następnych wycieczkach szkolnych używał jej, a mnie bolała myśl, że moje herbarjum nie będzie od tak najpiękniejsze. Od tego czasu tak męczyłem mego ojca, aż wreszcie dał mi tych czterdzieści groszy na zakup łopatki. Natychmiast wybrałem się do najbliższego sklepu żelaznego.

W zagłębieniu jednej z bram stała biedna, brudna, mała dziewczyna, która sprzedawała cukierki, daktyle i miód turecki. Tu zatrzymałem się na chwilę i pomyślałem, że za czterdzieści groszy mogłbym nabyć 80 fig. Chwilę wahałem się, poczem podszedłem do bramy i kupiłem za dwa grosze fig. — Miałem zamiar utargować te dwa grosze przy kupowaniu łopatki a gdyby kupiec nie chciał nic opuścić, nie kupować bulki następnego dnia podczas pauzy o dziesiątej. Na tem też stanęło, gdyż kupiec nie chciał słyszeć o opuszczeniu dwóch groszy.

Następnego dnia dołożyłem dwa grosze do 38 groszy i początkowa cała suma była znowu razem. Ale o dziesiątej godzinie uczulem głód. Inni kole-dzy pobiegli do bufetu, gdzie pani Pe-

delowa sprzedawała bułki. Właśnie wracał stamtąd maly Gerbner, z zawieszonymi włosami i wpiął zęby w bułeczkę maślaną.

— Coś zupełnie nowego — wołał do mnie już zdaleka.

— Co? — zapytałem. — Maślane bułeczki?

— Uhu — odparł on z pełnymi ustami.

Przystąpiłem do stołu bufetowego. Isotnie żona pedela sprzedawała poraz pierwszy maślane bułeczki, po cztery grosze sztuka. Nie mogłem się oprzeć pokusie i kupiłem sobie bułeczkę maślaną. Bułka wnet się skończyła, a ja stwierdziłem posępnie, że przez dwa dni muszę zrezygnować ze śniadania, aby móc kupić łopatkę. Jeśli się raz zejdzie z właściwej drogi, to potem już kroczy się po manowcach wielkim krokiem. Następnego dnia zjadłem znowu bułeczkę maślaną i wydałem jeszcze trzy grosze na farbę karminową nr. 2. Zostało mi 29 groszy.

— Ach co tam, — myślałem — Sprzedam ma przeszloroczną łacińską książkę. Uspokojony tem nabyłem popołudniu jeszcze trzy farby różnych rodzajów pozostało dwadzieści groszy.

Mój ojciec, który zupełnie zapomniał o łopatkę do roślin i którego w tym czasie stałe unikałem, wszedł wieczorem do mego pokoju.

— Co robisz Franku? — zapytał.

Przestraszyłem się, gdyż zawsze musiałem mu ze wszystkiego zdawać sprawę.

— Maluję — odpowiedziałem.

Ojciec rozglądał się po pokoju i chciał odejść. Nagle od drzwi już, powiedział:

— Pokaż mi swoją łopatkę do roślin. Nie widziałem jej jeszcze wcale. Zimny dreszcz przeleciał mi przez plecy.

— Pożyczylem ją koledze — powiedziałem.

Ojciec spojrzal mi surowo w oczy.

— Czy poto ją kupileś, aby pożyczyc? Komo ją pożyczyleś?

Nagie wpadło mi do głowy, że Sandor Jaroka był jedynym, który taką łopatkę posiadał. Odpowiedziałem cicho:

— Jaroke.

— Co? — powiedział mój ojciec. — Jaroke nie może ojciec kupić łopatki, posiadając trzy kamienie... albo może ty...

Patrzył mi ostro w oczy, spuściłem głowę.

— A może skłamałeś?

— Nie. — zawolałem energicznie, tak, jak potrafił tylko ten, kto rzeczywiście skłamał.

Ojciec wyszedł, a po chwili wrócił z paltem i kapeluszem.

— Ubieraj się — powiedział — Jaroke i chodź. Pójdziemy do Jaroka. Ale jeżeli skłamałeś, to niech cię Bóg ma w swojej opiece!

W przedpokoju matka odwołała mnie na stronę:

— Przyznaj się Ferry, jeśli pieniądze wydałeś na co innego...

— Nie — odpowiedziałem płacząc.

Kupiłem łopatkę i pożyczyłem ją Jarokowi!

Wobec tego poszliśmy do Jaroka.

Jaroka, chudy, bogaty chłopak w okularach, odhywał w swym pokoju dziecinny lekcję z nauczycielem. Otworzyła mi drzwi wystrojona pokojówka.

— Czy Sandor jest? — zapytałem.

— Tak. Ma właśnie lekcję.

— Muszę z nim pomówić w ważnej sprawie. Przysłał mnie pan profesor.

Zanurzyłem się w kłamstwo po

uszy...

Kolega mój wszedł do przedpokoju.

— Serwus Jaroka, — powiedziałem szybko. — Na dole czeka mój ojciec, ponieważ nie chciał mi wierzyć, że pożyczylem ci łopatkę do roślin. On dał mi pieniądze na łopatkę, ale za nie kupiłem sobie książkę. Wytłomaczyłem mu, że kupiłem łopatkę i pożyczylem ją tobie. Zejdź na dół, weź łopatkę i powiedz memu ojcu, że ją ode mnie pożyczyleś i że mi ją teraz zwracasz.

Wzięm ją ze sobą do domu, poproszę moją matkę o pieniądze i potem kupię nową. Otrzymasz ją zpowrotem jutro w szkole. Zgadzasz się?

Jaroka widział moje podniecenie i moje zapłakane oczy. Złitował się nad mną i powiedział:

— Dobrze. Poczekaj chwilę.

Sandor udał się do swego pokoju, a ja odetchnąłem, że wszystko przybie ra tak szczęśliwy obrót — Matce wyznałem jutro wszystko — myślałem — wezmę od niej dwadzieścia groszy i nigdy już nie zrobię więcej nic takiego. Jaroka wrócił po chwili.

— Ach Ferry — powiedział. Wyobraź sobie, że moja łopatkę jest zniszczona. Złamał ją.

Pokazał mi łopatkę, której rączka złamana była na dwie części.

— To nic — powiedziałem. — Chodź i znieś ją na dół. Powiem, że twój maly brat ją złamał.

Zeszliśmy na dół. Mój ojciec stał w bramie i ledwie odpowiedział na ukłony Jaroka.

— Czy to prawda, — spytał, — że syn mój pożyczyl panu łopatkę?

— Tak jest.

— Czy nie może pan poprosić ojca o 40 groszy i kupić sobie takiej łopatki?

— Czy musi pan używać cudzych rzeczy? Proszę natychmiast zwrócić łopatkę.

— To nie — powiedziałem. —

Chodź i znieś ją na dół. Powiem, że twój maly brat ją złamał.

Zeszliśmy na dół. Mój ojciec stał w bramie i ledwie odpowiedział na ukłony Jaroka.

— Czy to prawda, — spytał, — że syn mój pożyczyl panu łopatkę?

— Tak jest.

— Czy nie może pan poprosić ojca o 40 groszy i kupić sobie takiej łopatki?

— Czy musi pan używać cudzych rzeczy? Proszę natychmiast zwrócić łopatkę.

— To nie — powiedziałem. —

Chodź i znieś ją na dół. Powiem, że twój maly brat ją złamał.

Zeszliśmy na dół. Mój ojciec stał w bramie i ledwie odpowiedział na ukłony Jaroka.

— Czy to prawda, — spytał, — że syn mój pożyczyl panu łopatkę?

— Tak jest.

— Czy nie może pan poprosić ojca o 40 groszy i kupić sobie takiej łopatki?

— Czy musi pan używać cudzych rzeczy? Proszę natychmiast zwrócić łopatkę.

Sandor wręczył mi przyrząd.

— Co to? — zawołał ojciec — to ma być łopatką?

— Tak.

— Czy pan ją otrzymał w takim stanie?

— Nie — odpowiedział Jaroka. — Złamałem ją.

Nastąpiło bardzo szybkie milczenie. Łopatką drżała w mojem ręku. Jaroka stał milczący jak posąg.

— Ładne rzeczy — rzekł mój ojciec — już ja powiem pańskiemu ojcu, aby pana nauczył szanować cudze rzeczy.

Jaroka skłonił się głęboko kapeluszem przed moim ojcem, a mnie podał rękę z głosem „serwus” i odszedł. Sciskając dłoń Sandora patrzyłem na niego z boku i zauważyłem, że policzki jego były mocno zaczerwienione ze wstydu, a w oczach widniała rycerska zaciętość.

Potem sprawy potoczyły się tak, jak przewidywałem. W domu wyznałem wszystko matce, otrzymałem dwadzieścia groszy i nabyłem nową łopatkę. Gdy ją chciałem zwrócić Jarokowi nie przyjął jej.

— Oddaj mi tylko moją złamaną — powiedział. Nie chciał więcej mówić o tej sprawie i nie czynił mi żadnych wyrzutów.

Biedny, szczupły Jaroka w okularach, z wysokim czołem nad niemi. Umarł nagle śmiercią, licząc lat dwadzieścia. Studiował medycynę i nabył się zakażenia krwi. Nie mogłem na wet wziąć udziału w jego pogrzebie, gdyż byłem wtedy zagranicą.

Tem skromnem wspomnieniem pragnę dziś uczcić jego pamięć. Od tego czasu nie spotkałem człowieka tak bezinteresownego, jak biedny, poważny Sandor Jaroka.

Przełożył Wł. L.

„Talenty”. — Po Świętach.

Nie zawsze my naśladowujemy zagrańców, zdarza się, że zagranczy podoba się coś u nas. Obecnie w jednym z wiedeńskich teatrów odbywają się próby z Offenbachowskiej „Pięknej Heleny” — zmodernizowanej podobnie, jak ją przed rokiem wystawił Henar w Warszawie.

Oprócz chóru pracuje tam sporo girls. Z tej okazji doszło — jak donosi jedno z pism — do zabawnej rozmowy.

W czasie grania jednej ze scen mówi się często o „talentach”. Np. jeden aktor do drugiego mówi: „Daj mi 20 talentów” i t.p. Słyszając to jedna z girlsów zwróciła się do reżysera pytając: „Może mi pan powie nareszcie, co to znaczy „talent”.

Reżyser wściekły, jak zwykle reżyserowie na próbach, odparł: „To jest to właśnie, czego pani brak...”

— Ach tak — odparło dziewczę — a więc to pieniądze.

Z rozmówek świątecznych: Panna Leonja, osoba już nie młoda, znana z ostrości języka, zwraca się przy stole do swego sąsiada, starszego kapitana.

— Panie kapitanie — mówi — pan służy już tak długo, a nie słysześmy dotąd o żadnym wybitnym pańskim czynie... Dlaczego?

— Niestety, kaskawa pani — odrzekł officer. — Jak pani zapewne dobrze wiadomo z doświadczenia, można przeżyć całe życie i niczego nie zdobyć.

Mały Stasio przybiega do matki z zapytaniem czego sobie życzy na gwiazdkę?

— Grzecznego, posłusznego synka, — odpowiada matka.

— Ach to ślicznie mamusiu. To teraz będzie nas dwóch, prawda?

— Tracąc żonę, straciłem prawdziwego przyjaciela — zwierza się zlekka wstawiony Jasio, swemu przyjacielowi Stasiowi.

Stasio robi odpowiednio ponurą minę, która ma wyrażać współczucie.

— Bo... bo... ponieważ uciekł z nią — kończy ze złą w oku Jasio.

W drugi dzień świąt przyszła do państwa Bodziów straszliwa ciotka Eulalia. Czteroletni Bodzio bawi ją rozmową:

— Ciciu, dlaczego ptaki mają pióra?

— Inaczej wyglądałyby bardzo brzydko...

— A dlaczego ty ciciu nie masz piór?

Wybr. Wel.

Z IGŁY — WIDŁY

Plotka jest bodaj jedną z największych i najbardziej nagminnie rozpowszechnionych w naszym społeczeństwie. Wystarczy, że ktoś niebacznie powie jakiś słowo, którego sensu czy znaczenia nierzadko nie rozumie, a już wiadomość ta rośnie do rozmiarów apokaliptycznego potwora i głośno przebiega wzdłuż i szerzą, docierając wszędzie na najbardziej głuche prowincje i do najbardziej ciastnych mózgów, w których zresztą nierzadko się lęgnie.

Popularne przysłowie głosi, że „sło wo wyleciało wróblem, a powróciło wolem”.

Jednakże powiedzenie to nie odzwierciedla istotnego stanu rzeczy. Z woli bowiem można przecież mieć pożytek, można go zaprzęgać do pługów, czy żarzyć, upieć i zjeść, tymczasem nad słowem, które się przeobrazi w monstrualną brednię, można tylko załamać bezradnie ręce.

Niemal codziennie w tramwaju, na ulicy, w restauracji, czy u fryzjera, da się usłyszeć mniej więcej taki dialog:

— Oczko taki wzburzony?

— Ach, pojęcia nie masz!

— No, to powiedz.

— Nie wiesz nie? Przecież na świecie dzieją się wręcz straszne rzeczy!

— Cóż takiego?

— Wyobraź sobie, wczoraj w kawiarni „Europejskiej” nagle Trzaska-Durski.

— Kogo trzaska?

— Prezesa Antoniego Bambosza.

— Niemożliwe! A o co im poszło?

— Jak zawsze zaczęło się od drobności. Z początku mówili o sztuce, o literaturze i teatrze. Dyskutowali, kto miał rację: czy Kaden, który w Polsce chciał wystawić dramat, czy Bandrowski, który w Narodowym miał zamiar zrobić operetkę. Durski twierdził, że Kaden, a Bambosz, — że Bandrowski.

— To okropne! No i co dalej z tego wynikło?

— Oczywiście sprawa honorowa. Prezes Bambosz, jako sekretantów wystawił pułkownika Sławoja i gene-

rała Składkowskiego, którzy natychmiast skomunikowali się z pełnomocnikami Durskiego — Weniawą i Długoszowskim.

— To wielka sensacja!

— Jeszcze tego samego wieczora punktualnie o godzinie ósmej piętnaście, obaj przeciwnicy wraz ze swymi czterema sekretantami przyjechali za miasto do lasu Simona, no... i chyba domyślasz się resztę.

— Naturalnie! P.K.O. przez cały dzień spewnością nie mogło być czynne i to zarówno centrala, jak i wszystkie filje w całym kraju, bo przecież jak szefa nikam...

— O toż to. I w takich warunkach bynajmniej nie można się dziwić, że Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem został rozwiązany.

— Oczywiście. A jak zlikwidowano współpracę z rządem, to ten samemu musi ulec rozwiązaniu cały rząd.

— No tak. Wkrótce też spewnością będziemy mieli nowy gabinet.

— Tylko jaki. Przecież tarcia są ostatnio ogromne. Kościelkowski od blisko już dwu lat nie rozmawia z Zyndramem. Któż więc stworzy nowy rząd?

— Prawdopodobnie premierem zostanie Szyfman, gdyż bądź co bądź, zna się przecież na premierach.

— Tak, ale one wszystkie bardzo szybko robią klape.

— No więc będzie to klapa bezpieczeństwa.

— I któż więcej?

— Ministrem oświaty podobno zostanie Kiepara, a komunikacji (ale to, to już wiemy napewno, z marowego źródła) — Kusociński.

— Czy dlatego, że tak świetnie biega?

— No chyba.

— To nawet ślusznie.

— Owszem. Tylko, że na barkach jednego człowieka nie może przecież spoczywać cała odpowiedzialność kierowania naszą państwową.

— Cóż jednak robić, gdy są takie klótnie w narodzie.

— Czekać, dopóki się coś nie wyjaśni...

T. W.

Lindbergh spoliczkował AMERYKĘ

Przed kilku dniami zamiesiliśmy felieton o fakcie niesłychanym w dziejach świata: sława ludzkości, bohater narodowy jednego z najpotężniejszych państw na kuli, zmuszony był, przy współudziale tego państwa, uciekać z zagranicę, ponieważ państwo to, które władne jest zmieniać mapę kuli ziemskiej, nie posiadało wszakże tyle siły, by go ochronić przed własnymi bandytami. — Zdobywca oceanu Lindbergh uciekł przed gangsterami Stanów Zjednoczonych i znajduje się w tej chwili na okręcie, zmierzającym do brzegów Europy.

W przeciągu kilku dni sprawa nabiera takiego rozgłosu, iż przestoczyla się nieomal w ogólnoludzką problem. — Naczelnik policji federalnej oświadczył dziennikarzom wprost:

„LINDBERGH UDERZYŁ W TWARZ STANY ZJEDNOCZONE”

i uczynił to słusznie. On, który okrył je uprzednio sławą otrzymał w nagrodę porwanie swego pierwszego dziecka. Gdyby zaś nie jego obecny czyn, zapewne drugie dziecko zostałoby również porwane. Człowiek ten nie posiadał chwili spokoju, nie był pewny ani jednej sekundy swego życia. Wszystkie jego zasługi były niczem wobec faktu, iż śmiał zdradzić z bandą zbrodniarzy. Tą bandą, która w sposób dyktatorski rządzi dziś Ameryką. — Jeżeli w najbliższym czasie nie uda się wreszcie zwalczyć gangsterstwa —

NALEŻY ODDAĆ AMERYKĘ CZERWONOSKÓRYM

spowrotem i to jedynie w tym celu, ażeby zachować kulturalnie zdobyte jej kontynentu. Oto do czego doprowadziło — zdaniem naczelnika policji — szerzenie wśród najszerzszych mas, literatury i filmu wysławiające go bandytyzm.

Poruszenie w Ameryce doszło do tego stopnia, iż przekroczyło podniecenie w chwilach słynnego lotu przez Atlantyk. Podobnie jak wówczas, gazety amerykańskie zamieszczają dziś codzienne biuletyny ze statku „American Importer”, na którym płynie przez ocean Atlantyki Lindbergh. Codziennie też drukowane są biuletyny meteorologiczne z oceanu o stanie pogody.

BURZA SZALAŁA W WILJĘ BOŻEGO NARODZENIA

i statkiem strasznie rzucało. Fakt ten interesuje w tej chwili bardziej Amerykanów niż wypadki z frontu abisyńskiego. Korespondenci z Addis A-

beby mogą sobie odpocząć. Wiele świec miała choinka urządzona na ok ręcie dla małego Lindbergha? Wszyscy już wiedzą, że oświecona była blaskiem setki....

Gdyby w tej chwili statek miał za tonąć, w Ameryce niewątpliwie wybuchłaby wojna domowa, a w każdym razie jakas nowoczesna krucjata przeciw bandytom. Nie też dziwnego, że los Hauptmanna został ostatecznie przesądzony.

HAUPTMANN BĘDZIE STRACONY!

Gazety amerykańskie dowiedziały się właśnie, że spędził dzień wilji w spokoju w otoczeniu kilku współwięźniów, w „cieple celi więziennej”, podczas gdy Lindbergh, tam na morzu... Oburzenie było straszne!

Gubernator stanu Hofmanna oświadczył, iż stanowczo odrzuca wszelką myśl o jego uwłaskawieniu. W tej chwili uwłaskawienie jest niemożliwe.

Specjalna komisja w obronie Hauptmanna zbierze się dnia 1-go stycznia. Czyni ona nadludzkie wysiłki, ażeby opinię publiczną przeciągnąć na swoją stronę. W ostatnich czasach pojawiły się znów pogłoski, że

MAŁY LINDBERGH ZABITY ZOSTAŁ PRZEZ ŻYDÓW,

że stał się ofiarą rytualnego morderstwa. Niektórzy źródła pogłoski widzą w propagandzie hitlerowskiej. Sytuacja się coraz zaostrza, przenosi na forum polityczne, zamieszanie w Ameryce rośnie z każdym dniem.

Tymczasem okręt wiozący lotnika płynie do brzegów Europy. — Według ostatnich relacji Lindbergh nie zamieszka w Anglii, ani w Szwecji, lecz poprostu na Riwierze francuskiej. Jednocześnie wyjaśniają się coraz bardziej okoliczności związane z ucieczką wielkiego lotnika.

Świat przestępczy wypowiedział świętą wojnę Lindberghowi. W tym stanie bezpieczeństwa, nic nie mogło być go uratować. Plan gangsterów po legal na tem, ażeby wyzyskawszy sprawę Hauptmanna — ostatecznie ustanowić.

DYKTATURĘ BANDYTYZMU

Jednakże walka z nimi jest strasznie trudna. Naczelnik policji w New Yorku, Hoover, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, iż rezultatu „wojny” nie można przewidzieć. Nie podobna też zetrzeć gamową gąbką za jednym zamachem, wroste go fundamenty społeczne Ameryki bandytyzmu. Spółniłmy się i teraz będziemy drogę zacić płacić. Zniszczyliśmy Dillingera. Polowanie na tego czło wieka zapłaciło życiem 5 policjantów. Następca Dillingera, Nelson, jest też w więzieniu, ale za cenę 3 policjantów. W ciągu dwóch lat unieszkodliwiliśmy zaledwie

40 BANDYTÓW I STRACILI 300 POLICJANTÓW

Opinia amerykańska, która domaga się w tej chwili rozpoczęcia akcji na śmierć i życie, twierdzi, iż jest ona koniecznością dziejową dla ratowania kapitalistycznej Ameryki, która lada chwila runąć może w gruzy pod dyktaturą bandytyzmu, jak stara Rosja zginęła pod dyktaturą proletariatu.

CYZNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO. KONTO P.K.O. Nr. 15.552

Żony włoskich ochotników na przyjęciu u pani Mussolini



Żona Mussoliniego zaprosiła członków rodzin ochotników włoskich na przyjęcie. Z zaproszenia tego skorzystały przeważnie tylko żony ochotników waleczących w Abisynji. Pani Mussolini przyjmowała je b. serdecznie, i od darowała świątecznymi smakołykami.

Co się dzieje na wyspie Rodos?



W ostatnich latach przeprowadzili Włosi ukończenia na wyspie Rhodos, która od 20 lat znajduje się w ich posiadaniu, jednakże dopiero w ostatnich latach uznano znaczenie tej wyspy na wypadek konfliktów śródziemnomorskich.

Ostatni świadkowie w procesie Stawiskiego

Po ośmiu tygodniach przewodu sądownego lista świadków w procesie współników Stawiskiego jest już na ukończeniu i można mieć nadzieję, że w pierwszych dniach stycznia przewodniczący Barnaud ogłosi zamknięcie przewodu. Przedświąteczne posiedzenie sądu było wyjątkowo burzliwe i obfitujące w szereg emocjonujących incydentów. Do najeckawszych niewątpliwie należały te na których złożyli zeznania: były dyrektor Surete Generale Jerzy Thome, osławiony inspektor Bonny, nazwany w swoim czasie przez grubego papę Cheroną, ministra sprawiedliwości w gabinecie Doumergue'a „pierwszym połączantem Francji” i aktorka Zuzanna Avril.

B. dyr. Thome był dwukrotnie na czele służby bezpieczeństwa. W latach 1930 i 1932 powoływali go na to stanowisko ministrowie spraw wewnętrznych reprezentujący socjalny dyktando partię pp. Steeg i Chauvignera. Po ujawnieniu skandalu ze Stawiskim Thome został usunięty i objął dyrekcję... Comedie Française.

Podobno po tej nominacji sam p. Thome powiedział:

— Teraz cały Paryż będzie się pokładał ze śmiechu...

Imma rzecz, że o ile na stanowisku dyrektora służby bezpieczeństwa p. Thome nie był właściwym człowiekiem dyrektora teatru była funkcją najbardziej dla niego odpowiednią. Odznaczał się on zawsze zamiłowaniami artystycznymi i literackimi. Autor kilku krytycznych studiów literackich i tomu wierszy bliższy był spraw kulturalnych niż brudnej częstotliwości policyjnej. Jego nominacja na stanowisko dyrektora służby była rezultatem dobrych stosunków z ezolowymi działaczami obozu radykalnego.

Zeznając przed sądem p. Thome oświadczył, że po objęciu stanowiska w Surete Generale zabrał się do roboty z zapałem, zamierzając zreformować cały system pracy policyjnej.

Zdaniem p. Thome instytucja była „stara i zużyta”. Żądał więc serj reformy. Odnówiono „z braku kredytów”. Czyżby istotnie tylko z tego powodu?... Zeznania byłego dyrektora

ra służby bezpieczeństwa wykazały jaskrawo, iż on przedewszystkiem nie orjentował się ani trochę w sprawach swojego resortu. Od pierwszych chwil urzędowania zasypywano go błahymi papierami. Wszelkie drażliwe kwestje za jego plecami załatwiano. Na wszystkie pytania dotyczące raportów o Stawiskim ex-dyrektor Thome odpowiada: — „Je l'ignoris. — Je n'e tais pas au courant”.

Badanie świadka przekształca się w żalosny spektakl. P. Thome kilkakrotnie wybucha łkaniem, przykłada chustkę do oczu. Skarży się żującym głosem:

— Nigdy nie nie wiedziałem o raporcie, jakie napływały do mojego urzędu w związku z działalnością szalbierza. Codziennie otrzymywałem około dwóch tysięcy not lub raportów. Ugiąłem się pod ciężarem pracy. Leez przecież dbałem o bezpieczeństwo publiczne. Za czasów mojego urzędowania nie było żadnych groźnych wydarzeń na terytorjum państwa. Nie zamordowano szefa państwa, nie zamordowano eudzoziemskiego władcy. Nie macie pojęcia, panowie, jak wielkich to wszystko wymagało wysiłków.

W Surete Generale znajdowała się szafa gdzie przechowywano materiały wszystkich dyskretnych spraw, a m. in. i dossier w sprawie Stawiskiego. P. Thome oświadcza, że nigdy do niej nie zaglądał, nie miał bowiem klucza.

Skości przed barjerą świadków zjawia się wprowadzony przez dwóch woźnych „pierwszy połączant Francji” osławiony inspektor Bonny. Jest to ruma człowiek. Pergaminowa cera, wpadnięte głęboko oczy, niepewny chód oto co pozostało z eleganckiej sylwetki inspektora Bonny, który od kilku miesięcy jest chore. Świada przywieziono samochodem z Angouleme. Jak wiadomo inspektor Bonny nie jest już funkcjonariuszem policji. W rezultacie kilku spraw został on początkowo zawieszony w czynnościach a po wyrokach skazujących usunięty całkowicie z policji.

— Nie mam nic do powiedzenia — mówi cichym monotonnym głosem. W sprawie Stawiskiego wypełniłem swój

obowiązek i nie sobie zarzucić nie mogę. Za to obrzucany jestem teraz błotem...

Jakie były pańskie stosunki ze Stawiskim zapytuje jeden z obrońców

— Nigdy nie widziałem Stawiskiego — szepeje świadek. Trzęsie mnie febra. Mam jeszcze przed sobą 600 km. drogi powrotnej. Być może to ostatni etap przed emigracją. Prze wodniczący Barnaud zwraca się do obrońców z prośbą, aby nie przeciągać bolesnego widoku. Apel jednak nie bardzo skutkuje, obrońcy są bezsilni, zasypują b. inspektora pytaniami. Czy prawdą jest, że on był autorem raportu o Stawiskim w roku 1933? Kto otrzymał ów raport? Gdzie są dokumenty, które zaginęły w archiwum Surete?

Świadek odpowiada, że istotnie on był autorem raportu o przestępczej działalności Stawiskiego. Raport wręczył swemu przełożonemu co do dalszego śledztwa to otrzymał od komisarza Penetta polecenie „porzucenia sprawy”.

Adwokat Legrand zapytuje świadka z czyjego polecenia zakazał mu komisarz Hemmet dalszego prowadzenia sprawy.

— Jestem przed sądem przysięgły — odpowiada Bonny — nie mogę mówić o swoich przypuszczeniach. Więcej nie nie powiem — oświadcza głośniej, stukając pięścią po barjerze Nerwy odrywają mu posłuszeństwa. Woźni wyprowadzają świadka. Na sali poruszenie.

Przed barjerą świadków zajmuje miejsce młoda pełna kokieteryj niewiasta to Zuzanna Avril przyjaciółka Stawiskiego i... dygnitarzy policyjnych.

W krótkiej relacji przyznaje się, że służyła za pośredniczką pomiędzy Stawiskim a dyr. Thome oraz innymi dygnitarzami i politykami. Nieraz ludzie ci osobiście się nie znali jak np. Thome i Stawiski. W innych znowu wypadkach świadek przedstawiał sąszy różnych polityków. Były to z jej strony „drobne przysługi”. Ze Stawiskim jeździła do Stresy i na Węgry. Pewnego razu zorganizowała w restauracyjnym gabinecie Café de Paris kolację w której wzięli udział Stawiski, poseł Hulin oraz min. pracy François Albert. Podczas kolacji mówiono o lokowaniu jakichś bonów w instytucjach ubezpieczeń społecznych. O jakie bono chodziło nie wie. Było to na tydzień przed śmiercią François Alberta.

Padając zeznań Zuzanny Avril oskarżona Arletta Stawiska nie patrzy na świadka, zasłaniając sobie twarz ręką.

Esquire.

CZASOPISMA

— „Polityka Gospodarcza”. Wystrzelił z druku, liczący 32 strony, Nr. 5/6 „Polityki Gospodarczej”. Numer ten zawiera artykuły: Stanisława Lauterbacha p. t. „Rząd przeciwko gospodarce organicznej — okrojowanie cen i podwójna moralność polityczna — gospodarstwa w zagadnieniu karteli”, Józefa Poniatowskiego — „Wieś i miasto”, T. Bernadzikiewicza — „Niefortunna obrona przerosłów etatyzmu”, A. Gępnego — „Naczelne zagadnienia handlu” i Józefa Okno — „Reglamentacja przywozu winy zagranicznej” —

CZŁONKIEM L.O.P.P. — NIE ZAPOMINAJ UISZCZAĆ SKŁADEK CZŁONKOWSKICH. SKŁADKA MIESIĘCZNA 50 GB.

Prokurator Żeleński oskarża...

Mowa oskarżyciela publicznego w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpoczęło o godz. 10 min. 45.

Głos zabrał prokurator Żeleński.

Wysoki sędzi — mówi prokurator — z podziału tematów i podziału

Nie łączmy mordu z polityką

Abym nie był źle zrozumiany, aby te akcenty nie były przyjęte do siebie przez tych, do których się nie zwraca, chęć zgóry zastrzeżenie, celem wyłączenia nieporozumienia między ludźmi dobrej woli i dobrej wiary, że będę mówił z wyłączeniem tematów i motywów politycznych. Tak, jak w ciągu całego przewodu sądowego będę kierował się tą zasadą, że mówię do całego państwa polskiego, a więc do państwa, którego współmieszkańcami są zarówno Polacy, jak Ukraińcy.

To podkreślam z całą mocą na samym wstępie. I zaznaczam odrazu, że tu nie chodzi o jakiś czyi werbalizm a tembardziej, że nie może być mowy o jakiejś usurpacji przemawiania w imieniu tych naszych współmieszkańców z Małopolski Wschodniej. Niech mi wolno będzie wskazać, że po zabójstwie min. Pierackiego, stał się metropolity Szeptyckiego i tyle, tyle innych kompetentnych głosów.

Jestem szczęśliwy, że mogę być w tej chwili przypomnieć i na nie się powołać. Nie jako na tytuł dodatkowy, aby podkreślić, że tu można mówić o ludziach odosobnionych, o konkretnych osobach, choćby ich liczba była większa i że zwracam się pod adresem tych określonych ludzi, co nie może być zrozumiane, jako zwracanie się pod adresem społeczeństwa, które tych ludzi wydało.

Pobudki mordu

Czy może tu wchodzi w grę t. zw. okoliczność łagodząca, to znaczy par. 2 tego artykułu: stan silnego wzruszenia. Choćby jeszcze nie słyszałem za dnego głosu, któryby podobny argument wysunął, ale pragnę do zgóry wyeliminować, tu o stanie silnego wzruszenia w pojęciu kodeksu karnego mowy być nie może.

Pozatem, czy tu może wchodzić w grę spór o wymiar kary ze względu na takie, czy inne nastawienie ideowo polityczne i co więcej na taki, czy inny podkład faktyczny, to znaczy ze względu na stosunki polsko - ukraińskie w Polsce i poza jej granicami, któreby mogły decydować, że jednemu z oskarżonych można wymierzyć karę niższą, aniżeli wtedy, gdyby się nie wiedziało o tych różnych warunkach, jakieby obrona chciała przedstawić. Jest to absurd.

Jesteśmy w Polsce, jesteśmy w państwie polskim. To trzeba tu otwarcie powiedzieć. Nie jest zresztą wcale stwierdzone, aby ci ludzie, choćby w

tu rolę miano w tym procesie przypisać do omówienia przedmiot, którego nie można potraktować bez użycia mocniejszych ostrzejszych akcentów. Z tego sobie zdaje sprawę, bo przecież mam mówić o zabójstwie, o zabójstwie ministra Polski i o tego zabójstwa sprawach.

Będę mówił niepolitycznie i chęć odrazu przedstawić jak to rozumiem.

Czy sprawa ta jednak może być ujmowana niepolitycznie, skoro chodzi o mord, popełniony niezaprzeczalnie z pobudek politycznych i skoro chodzi o udział w organizacji arcy politycznej.

Jakże w tych warunkach prokurator rozpoczynając swoje oskarżenie może powiedzieć: Wyłączam z tego tematu politykę. Jak tu wyłączyć coś co jest. Otóż proszę panów sędziów odpowiedzieć na to znajdując przewidywanym w kodeksie karnym.

O co bowiem tu chodzi? Sam przyznaję i tego nikt negować nie może, że ten mord był popełniony z przyczyn politycznych i na tle politycznym i że ta organizacja jest polityczna. Ale czyż z tego wynika, że mamy tu mówić o tematach, które wprawdzie łączą się jakgdyby z tłem zabójstwa, z tłem tego związku spiskowego, a które nie mogą mieć wpływu na treść wyroku.

Oskarżenie o zabójstwo, więc można tu powiedzieć tak: przedstawiam jaknajbardziej, jaknajwymowniej wszystkie te pobudki, które rządziły nie tylko zabójcą, którego tu niema, ale jego wszystkimi pomocnikami. Te pobudki, to przecież kwestia ważna, bo tu chodzi, chociażby o wymiar kary, a wymiar kary przy art. 225 k. k., to rzecz poważna. Otóż i tak stać się nie może.

części, działali pod wpływem danego układu stosunków. Przeciwnie, te oskarżenia jest i będzie, że wcale inne przyczyny śmierci ministra Pierackiego spowodowały.

Ale nawet, gdyby nie było na to danych, to jak może być mowa o tym, że jakieś warunki powiedzmy brak dostatecznej w pojęciu obrony, czy oskarżonych ilości szkół, czy ochronki, czy też spóźnień, czy autonomii na wet, może mieć wpływ na wymiar kary przy zabójstwie ministra rządu w Polsce. Powtarzam, to jest absurd.

A więc to nie ma żadnego wpływu na treść wyroku.

Dalej art. 97 i 93 k. k. „Udział w spisku“.

Sąd Rzeczypospolitej Polskiej ma wymierzyć niższą karę, przyjmując, że spisek jednak był. To też nie jest konstrukcja ani faktyczna, ani prawna. W Polsce karę wymierza się z art. 97 k. k. i 93 tylko z uwzględnieniem okoliczności przedmiotowych, to znaczy zależnych od tego, na czym polega udział w spisku, jak się wyraził i dokąd ta działalność doszła.

To czy osk. Myhał, czy Lebed uważali stan rzeczy w Polsce za bolesny i zemsty wymagający, lub to, że w swoim subiektywnym przekonaniu poczuł się usprawiedliwiony wstępując do OUN i podejmując tam spiskową działalność — nie może mieć żadnego wpływu na treść wyroku.

Ta sprawa jest tego rodzaju, że los oskarżonych, że treść waszego, panowie sędziowie, wyroku jest zupełnie oddzielona od tematów politycznych. Ze śmiało możecie nie rozpatrywać tych wszystkich stosunków, które tu do rozpatrzenia przedstawić chciałaby obrona, a mimo to wyrok wasz będzie słuszny i sprawiedliwy, bo weźmie pod uwagę wszystko, co może być traktowane przy oskarżeniu z art. 225 i 97 k. k. nie mówiąc już o art. 148 o poczynictwie.

Więc jest całokształt i podstawa do sądownia.

W atmosferze kłamstwa

Następnie prokurator Żeleński potępia metody OUN, które wszelkimi sposobami, nie wyłączając ławy oskarżonych w Sądzie stara się szerzyć propagandę wywrotową.

Podkreślił także, że obrońcy w wielokrotnych procesach ukraińskich pytali się władz OUN jak mają broń, co uwpuklać a co chować w cieniu.

Prokurator w dalszym ciągu potępia metody obrony, która sprawę usiłuje zamącić, stawia prowokacyjne wnioski, jakgdyby nie było wiadome,

Dziesięcioro przykazań

Następnie prokurator przechodzi do omawiania szczególnej roli świadków.

W tej sprawie był ten szczególny smutny fakt że najpoważniejsze dane przeciwko oskarżonym przypadło mówić współkolegom, i że, jako prokurator mogłem powołać, jako świadków oskarżenia ludzi z OUN np. Spolskie go, Sztokę i innych.

Powstaje teraz pytanie, jak ci świadkowie tu się będą prezentować. Wszyscy oni złożyli zeznania, które dały mi podstawę oskarżeń, gdy byli w odosobnieniu, gdy byli uwięzieni, rzadko kiedy odpowiadając z wolności. Ale śledztwo w sprawach, w których byli oskarżeni zostało zamknięte i warunki izolacji zostały zmienione, jedni mają już za sobą prawomocne wyroki, inni wreszcie odpowiadają z wolności.

Wszyscy oni są aktywnymi, bądź byli członkami OUN. Stąd rodzi się już nietylko pytanie, a moje głębie przekonanie, że ci ludzie będą tu odwoływać swoje zeznania.

Podstęp i nienawiść

Jako przykład niech posłuży świadek Spolski. Zeznawał on i na policji i w dwóch sądach śledczych zeznania swe potwierdzał, były one jednolite. Potem Spolski zjawiał się tu i mówił: „Wymuszono, nieprawdziwe, odwołuję“.

Jest to przedstawiciel krajowej egzekutywy a więc człowiek, który swoimi honorami ją tu reprezentuje, to nie jest byle kto.

To jest referent krajowej egzekutywy, czyli, jeżeli można o tej quasi państwowej mówić terminami państwowymi, jakgdyby minister jakiegos resortu, bo krajowa egzekutywa, to najwyższa władza w kraju.

Następnie prokurator omawia rolę każdego, ze świadków, piętnując ich dwulicowość, całkowity brak godności ludzkiej.

Oskarżenia — Kłymyszyn

Teraz przejdę do oskarżonych. Nie powiem, aby zeznania oskarżonych były w tej sprawie główną podstawą. Za-

Potem znalazłem w sprawozdaniu o działalności poszczególnych okręgowych i powiatowych egzekutyw OUN ustęp, dotyczący powiatu Dolina. „Dolina przedstawia się źle“, bo tam nie była prowadzona systematyczna praca organizacyjna z winy Horbowego, który nie nie robił. To pisał o tym panu Bandera, jego komendant, jego zwierzchnik, jego przełożony, ale jakże dyskwalifikująco. Jakże żenująco wypadła ta opinia i to jak niedawno w lipcu 1933 r.

że morderstwo popełniło OUN.

Te wnioski i pytania były stawiane właśnie po to, aby czekać objaśnieniom, nierówności, jakiegos maltretowania, gnębienia strony oskarżonej i aby potem mówić: widzieliście, jak ich traktują. Nie kwestionując się ani Maciejki, ani OUN, bo chodzi o to, aby nie zostać skazanym. Podwójna gra.

Prokurator polemizując z obroną zbija ich twierdzenia o rzekomym braku autentyczności dokumentom z archiwum Senyka.

Od początku im nie wierzyłem, można było z matematyczną ścisłością powiedzieć, że jeżeli w śledztwie powiedzieli „a“, to tu na rozprawie powiedzą „b“. Racją mego krytycznego do nich stosunku jest „dekalog ukraińskiego nacjonalisty“ czyli ezlo nka OUN.

Zanim przystąpię do szczegółowej oceny zeznań tych ludzi niech mi wolno będzie przytoczyć jedynie dwa punkty z tego dekalogu, z tych 10-ciora przykazań ukraińskich. Punkt 7-my mówi: Nie zawahasz się popełnić najcięższego przestępstwa jeżeli tego będzie wymagało dobro sprawy, a punkt 8-my: Nienawieść i podstęp będziesz przyjmował wrogów twego narodu“.

Panowie sędziowie wrogami jesteście wy. Gdy będziecie przystępować do oceny zeznań tych ludzi, którzy mają takie przykazania, pamiętajcie o tych przykazaniach. Przez cały czas miejcie w pamięci i na oczach, jakby na dwóch tablicach 10-cioro przykazań OUN.

Otóż to są ci świadkowie. Gdyby nie było nawet dekalogu, sędziowie i tak nie mieliby wątpliwości, że zeznania ich są nieprawdziwe. Krótko mówiąc kłamali tak, że można by dalsz początek przysłówiu: „Kłamie, jak świadek z O. U. N.“ Czy zeznania dzisiejsze mogą być uważane za cenniejsze od ówczesnych. Czy mogą w sądach wzbudzić przekonanie, że wówczas, gdy świadkowie ci odsłaniali tajniki intrygi i O. U. N. mówili nieprawdę? Ta kwestja jest rozstrzygnięta waszym zmysłem prawdy, panowie sędziowie i waszym spojrzaniem.

Konkluduję, że przez odwołanie tych zeznań podstawą aktu oskarżenia nie się nie zmienia i w dalszym ciągu mam podstawy moralne i faktyczne, aby powoływać się na zeznania tych świadków.

przeczyć się jednak nie da, że wniosły one bardzo wiele. Chcę powiedzieć rzecz, której ujawnienie jest moim obowiązkiem, choć jest przykładem dla oskarżonych. Spośród nich 12-tu jeden jedyny nie przysporzył prokuratorowi atutu do oskarżenia, bo przez cały czas nie powiedział ani słowa. To Kłymyszyn.

A wiecie panowie sędziowie, dlaczego odmówił zeznań? Bo się najwięcej ze wszystkich bał. Bo znalazł się w takiej groteskowej i tragicznej sytuacji nerwowej, że poprostu niesposób było na niego patrzeć i wytrzymać z nim pięć minut. I dlatego odesłał się go i cuciło szklanką wody. Odmówiwszy zeznań w czerwcu, po raz wtóry odmówił ich dopiero w sierpniu, a potem we wrześniu. Było to trzy razy, poza tym przez cały czas nie był przez nikogo widziany, chyba przez troskliwego lekarza.

Bandera kłamie

A inni oskarżeni? Zeznania Pidhajnego co do swej wartości informacyjnej, jak również zeznania Czornia, czy Raka coś prokuratorowi dały. O tych, które wyparły się O. U. N. i które wszystko mówiły, oświadczyły, że wszystko, to o tem będzie jeszcze mowa, tu wspominać nie trzeba. Jeżeli chodzi o zeznania przedewszystkiem Lebeda i Bandery, to zeznanie Bandery, w których wyjaśnia on swą podróż do Gdańska w roku 1933, ma dużą wartość. 2 czerwca 1933 r. Bandera został za-

trzymany w Tczewie i po wylegitymowaniu wypuszczony. Domyślając się, że fakt ten jest policyjnie znany, opowiedział o nim w śledztwie. Ale powiedział też wówczas, że 5, czy 6 czerwca miał być ślub jego siostry w Małopolsce, gdzieś w Stanisławowskim, więc on, Bandera, którego ojciec jest biednym księdzem grecko - katolickim, kupuje bilet za 100 bodaj złotych i je-

dzie do Gdańska, aby zaprosić swego kuzyna Turulę na ten ślub.

Nie wiedząc, czy wiadomo jest nam kiedy wracał Bandera, odrzuć mówię, że się w Gdańsku zajął i musiał tydzień leżeć. I sam na tym ślubie nie był. To jest kłechda tak naiwna, groteskowa, że nie trzeba archiwum Senyka, aby na podstawie samej opowieści dojść do przekonania, że była to podróż organizacyjna.

Lebed i Hnatkiwska

A Lebed i Hnatkiwska? Podali wszystkie szczegóły, dotyczące pobytu swego w Warszawie, lecz wszystkie sprzeczne ze sobą. Dzień 15 czerwca, to jest dzień zabójstwa i ucieczki, podany został bardzo szczegółowo, lecz wszystko od początku do końca z sobą się nie zgadza.

To są ci oficerowie rewolucji. To jest ten instruktor, który wychował szereg pokoleń organizacyjnych. I Sztokę uczył strzelać i Gródek Jagiełłoński robił i ministra Pierackiego robił, a w sądzie i śledztwie zeznawać nie umiał.

Karpyniec, Rak, Zarycka

A na przykład Karpyniec. Może to nie odpowiadało organizacji, ale przynajmniej, że bombę wykonał na rozkaz O. U. N. w ostatnich dniach maja.

A Rak, a Zarycka, którzy opowiadali o ucieczce Maciejki, a Czornia, który dał nocleg Maciejce. To jest bilans. Jeden jedyny Kłymyszyn nie zezna-

wał i to dlatego, że się tak strasznie bał i jego strach uszanowano.

Wszyscy oskarżeni od pierwszego do ostatniego kłamali. Żadnemu z nich nie wierzę w 100 procentach. Może najbliższe do tej setki podchodził Myhał przez swą odruchowość, ale i ten Myhał, jeżeli chodzi o Zarycką, czy Świecicką kłamię, popełnia nieścisłość.

Tu chodzi o zabójstwo ministra, generała, żołnierza..

Tak oto przeszliśmy tu wśród tej panoramy dowodów, wśród tych budowlanki, aby móc wreszcie odpowiedzieć na pytanie: czy cokolwiek w toku sprawy zmieniło się, czy w czasie procesu cokolwiek to oskarżenie straciło? Przeszliśmy przez podstawy, na których to wszystko jest oparte, to znaczy akty Senyka, dowody rzeczowe, świadków i oskarżonych i bodając z tą chwilą dopiero, panowie sędziowie, można przystąpić do właściwego tematu, bo przecież tu się wytworzyły pewne natężenia, pewne skazy, ale sztuczne, ale nieprawdziwe. Więc to trzeba było oczyścić.

Teraz, panowie sędziowie, będziecie mogli zapomnieć na chwilę o incydentach i fragmentach, przejdźcie do tego, co jest powodem, że tu jesteśmy. Nie chodzi przecież o to, że oskarżeni należeli do O. U. N., gdyby to i tylko to miało być przedmiotem sprawy, nie byłaby ona w Warszawie.

Proszę panów, chodzi tu o Bronisław Pierackiego, o ministra, o członka rządu, o generała, żołnierza, komendanta. I proszę panów, z tą chwilą, gdy do niego przystępujemy, z tą chwilą niech tu będzie już cicho o kłamstwach, o świadkach takich, czy innych, o przykazaniach O. U. N. Odsuńmy te tablice, jak odsunęły się dwo-

dy rzeczowe i niech tu będzie tak, jakby go teraz tu na marach wnieśli.

Odejdźcie tu będzie sąd o Pierackiego, za Pierackiego.

Panowie sędziowie. Chcę przede wszystkim, abyście się przenieśli w ten dzień, abyście nanowem świeżo bezpośrednio odczuli i wiedzieli. Jest 15 czerwca 1934 r., godz. 3 z minutami, kiedy minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki, przerywa naradę z wojewodami, aby spożyć posiłek w gronie przyjaciół. Jedzie na ulicę podówczas Foksal Nr. 3, ale coś to, tam ktoś chodzi. Tam jakiś młody człowiek się cza i paczkę jakąś kryje pod ramię. Minister jest sam. Ten młody człowiek wchodzi za ministrem, mocuje się z paczką, poczem odruchowo podkłada ją znowu pod ramię i strzela raz, dwa i trzy.

Słyszeliście te strzały, panowie sędziowie. To Bronisław Pierackiego ostatni werbel. I potem ciało zbrukane krwią i potem serce zamiera. A młody człowiek odchodzi, hamuje ruchy, napina wszystkie mięśnie, aby iść wolno i spokojnie pogwizdując, a gdy się wszechy krzyki, kiedy się wszechy runor, ucieka.

Wściek, jak uciekał, jak się skrył przy ul. Okólnik i z tą chwilą zapada ciemność, bo on wyszedł i już przez chwilę nie nie wiemy.

Przeklęta karjera

A teraz obróćmy tę scenę obrotową wstecz. Jesteśmy we Lwowie na kilka lat i kilka miesięcy przed 15 czerwca. Jest taki młody człowiek Grzegorz Maciejko. Na początku w Szczercu pod Lwowem u ubogich rodziców, a potem we Lwowie u wujenki i wuja. Równie ten Maciejko od 20 roku we Lwowie i dorasta. Kiedy po 5 i pół miesiącach więzienia wychodzi na wolność, jest jakimś zaszepianem, jakimś tajemnicą w tym chłopcu. Z tą dopiero chwilą zaczyna się jego tak straszna, tak przeklęta tragedia — karjera.

Grzegorz Maciejko znalazł się w bojówce O. U. N., która to bojówka prowadzona przez Korolyszyną, podlega Kaczmarem, przez Kaczmarem, przez Pidhajnego, przez Pidhajnego Bandera, przez Bandera Senykowi, a przez Senyka Konowalcowi. Ile stopni wódł, ale jaka rola miała mu przypaść. Proszę panów, rzecz bezsporna, rzecz, o którą walczyć nie potrzebuje i nie będzie, bo to zgodnie zeznają i Kaczmarek i Pidhajny. A potem pośrednio potwierdza to Myhał, a pośrednio potwierdza to i Maluca. Maciejko to jest postać realna, śledztwo, czy oskarżenie jej nie wyimaginowało, ale co za tragedia, jaka tajemnica w tem się kryje? Otóż Grzegorz Maciejko w 1931 r., idąc ulicą usłyszał nagle strzał, dojrzał zamieszanie i nagle znalazł się opodal uciekającego człowieka, za którym ludzie wołali: trzymaj bandytę. Maciejko wiedziony impulsem, a tak naturalnym, schwytał uciekającego i oddał go w ręce policji. Później przekonał się, że to był Mycyk, który na rozkaz U. W. O. zabił Mereżnickiego.

Rok 1931 stał się początkiem tragedji tego człowieka, bo kiedy potem chłopiec zwierzył się swym kolegom z tajemnicy i zaczął się kajać, że nie wiedział, co czyni, wówczas organizacja znalazła wymarzoną, oczekiwaną osobność, by tego chłopca wziąć w swe ręce. Odtąd jest on już bezwolny. Schwytywanie Mycyki przez Maciejkę było praprzyczyną, dla której właśnie on, Grzegorz Maciejko, został wyznaczony do największego wyczynu bojowego, t. j. do zabicia ministra. Maciejko zaczyna się odtąd zaprawiać, chodzi wieciorami z bronią w kieszeni, śledzi Kosobudzkiego, dwukrotnie urządza zastrzały na Baczynskiego. Pidhajny

twierdzi, że Maciejko stał się rwał się naprzód.

On musi pójść na śmierć, bo ma za sobą Mycyka, musi być lepszy, bo jest w pozycji neofity, musi wykazywać stale największą odwagę. Pidhajny raportuje o tem Banderze, który powiada, że przetrząsa Maciejke inną robotę i gdzieś indziej. Mianowicie gonta, t. j. Maciejko ma wyjechać i trzeba mu dać instrukcje.

Jesteśmy coraz bliżej daty 15 czerwca 12 czerwca widzimy już pewnego młodego człowieka w schronisku na ul. Wolskiej i znowu jakaś chmura pośpina leży na jego czole. 15 czerwca znikła ze schroniska, lecz zostawiła teczkę z rękami i koszulą, potem, jak wiadomo, znaleziono przy ul. Okólnik płaszcz, a na ulicy podówczas Foksal kapelus. Płaszcz i kapelus są zwykłe, tuzinkowe i standardowe, o nich zgóry wiedzieliśmy, że żadnego drwodu pewnego stanowić nie mogą.

Następnie prokurator omawia tożsamość koszuli i kapelusza.

Prokurator obszernie omawia dalszy dowód tożsamości Maciejki — fotografie. Spośród współmieszkańców „Olszańskiego“ przy ul. Wolskiej Maciejkę rozpoznawali w okazanych fotografiach wszystkie osoby, które widziały go w tem schronisku i to rozpoznali kategorycznie.

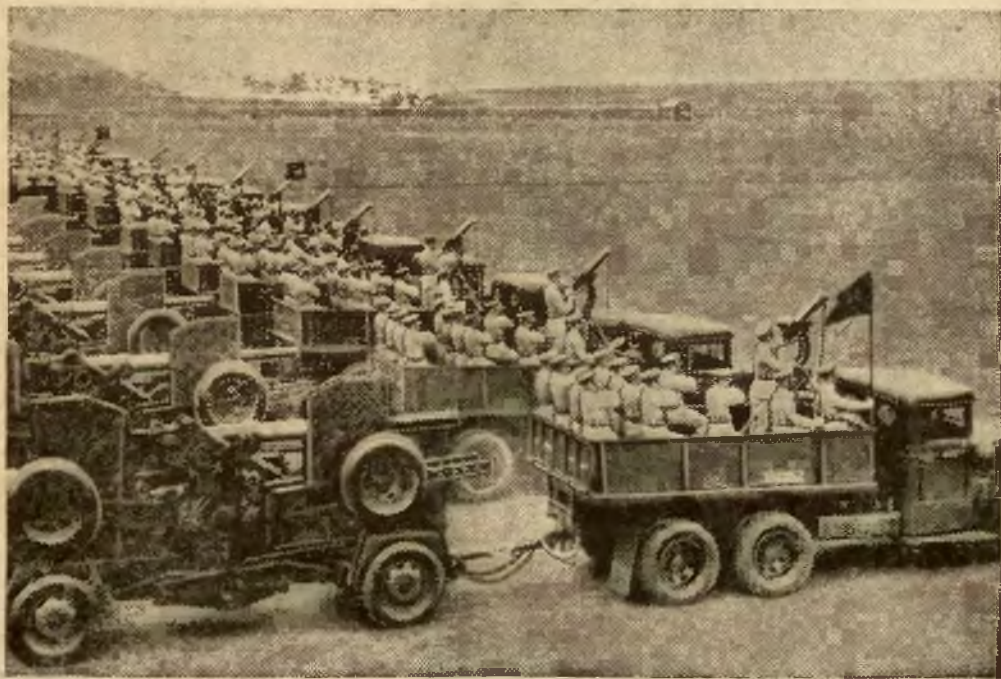
Różnica pomiędzy fotografją t. zw. policyjną, a uzyskaną z powiększenia grupowego jest pozorna tylko, gdyż rozpoznanie Maciejki z jednej i drugiej fotografji jest tylko wtedy możliwe, jeżeli się go widziało. Świadek Behrowa, która w śledztwie widziała tylko fotografję policyjną, a tutaj jeszcze pokazano jej fotografję prywatną, powiedziała odrazu, że Maciejko jest tu i tu.

Na tem prokurator Żeleński zakończył swe przemówienie dzisiejsze, poczem o godz. 17,15 przewodniczący przerwał rozprawę do wtorku, do godziny 10-jej rano.

Jutro prokurator Żeleński zakończy swą mowę.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stołca. Ządajcie w aptekach i składach aptecznych.

Artylerja w Hawaj



Na wyspie Hawaj odbyła się przed zastępcą prezydenta Garnerem defilada sił motorowych. Na zdjęciu samo chody przed defiladą.

NOWOŚCI
Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 60 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

gdzie zostaną wykonane skoki narciarskie na IV. Zimowych Igrzyskach Olimpijskich od 6 do 16 lutego r 1936. Wy-
sokość skoczni: 43 m. Rekord długości skoku: 84 m. ustalony przez Norwega Sørensen.

CO SŁYCHAĆ W „LUTNI“

„Mały gazeciarz“
Wandy Stanisławskiej

Mało jest u nas autorów scenicznych, którzyby serjo dbali o dzieci. Do dzieć podchodzi się zwykle w ten sposób, jakgdyby wszystkie były głupsze od najgłupszego dorosłego. Jest to oczywiście błąd i doświadczenia z recenzjami pisanymi przez dzieci, wykazały nonsens takiego założenia.

Z tem większą przyjemnością możemy podkreślić, że Wilno posiada autorkę, która dzieci rozumie i umie dla nich pisać, a pracując na tem polu od dłuższego czasu, doszła do pewnego rodzaju specjalizacji. Jest nią dobrze znana Wilnu p. Wanda Stanisławska. Jej ostatnio wystawione w „Lutni“ widowisko p.t. „Mały Gazeciarz“ posiada wszystkie zalety dobrego przedstawienia dla dzieci.

Kierownictwo teatru „Lutnia“ w całej pełni doceniło konieczność poważnego traktowania widowiska dla dzieci, gdyż w rolach starszych występują obydwoje p.p. Ryehłowskiej, oraz p. Molska. Balet oraz młodociani artyści spisuują się doskonale. Oprawa dekoracyjna (zwłaszcza róg Wileński i Troickiej, z widokiem na wieżę św. Janką) regiona nie uroczą.

Krótko mówiąc, uważałbym, że niema sereja ta mania, która nie za prowadzi swej pociechy na „Małego Gazeciarza“ do „Lutni“. (w. l.)

Frankola
ZNAKOMITA
KANTON-TEA

NOTATKI MUZYCZNE

Z powodu niezależnych odemnie, nieprzewidywanych przeszkód, przystępuję z dużym opóźnieniem do omówienia dwóch koncertów z ostatniego tygodnia przedświątecznego.

HENRYK TEMIANKA

Młody skrzypek, wybitny laureat międzynarodowego konkursu im. Henryka Wieniawskiego w Warszawie, Henryk Temianka przedstawił się, po raz pierwszy, naszej publiczności we własnym recitalu.

Powodzenie zupełnie zasługuje, jakiego doznał koncertant, należytem wyżej ocenić, żeśmy wszyscy mieli jeszcze w pamięci mistrzowską grę J. Thibauda, a jednak — pomimo tak utrudnionych warunków — zdołał H. Temianka prawdziwie zainteresować i zdobyć ogólny i szczerzy poklask. Do doskonałego opanowania technicznego, piękny i jedyny ton, żywy temperament i nader muzykalne ujęcie wykonywanych dzieł, wszystko się składało na całość nieprzełkniętą.

Pociągającym objawem był zupełny brak utworów, bezwartościowych muzycznie, obliczonych tylko na wykazanie sprawności technicznej. Corelli, Mendelssohn, Saint-Saens zajęli pierwsze miejsce w programie, dopełnionym mniejszymi kompozycjami Bartoka, Szeke'iego, Sarasatego i Riesa, oraz kilku przejmujących zagranicami dodatkami.

Miejszowy pianista S. Chones był, jak zwykle, niezawodnym akompanjatorem.

JÓZEF SCHMIDT

Niezmienne natarczywie reklamowany i dobrze publiczności z filmów i płyt gramofonowych znany, śpiewak Józef Schmidt osiągnął tchnięty niebywałe na swój koncert w Teatrze Wielkim na Pohulanie.

Niezbadał jeszcze tajemnice, dla czego pewne rodzaje głosów pięknie zupełnie tracą swe zalety, przechodząc przez mikrofon, a inne brzmią przez radio o wiele lepiej, niżeli słyszane bezpośrednio. Posiadaczem takiego głosu „radiofonicznego“ okazał się koncertant, który w sali zupełnie nie odzwierciedlał oczekiwań. Sądząc z tak wiele obiecujących zapowiedzi reklamowych i biorąc pod uwagę niezwykle wysokie ceny biletów, miało się prawo do wymagań miary najwyższej, z jakimi się spotykało takich mistrzów, jak Masini, Caruso, Batistini i inne gwiazdy najpiękniejszej wielkości.

Dość pospolity głos, bez żadnego wdzięku w brzmieniu, często forsownie wydobywany dla wykazania wię-

Zakończenie robót konstrukcyjnych w Bazylice wileńskiej W terenie i na torach

Niestety, zapowiedź uroczystego na bożeństwo noworocznego, celebrowanego przez JE. Ks. Arcyb. Jajbrzykowskiego w odnowionej Bazylice wileńskiej, nie znajduje potwierdzenia, gdyż mimo najszerszych chęci Komitetu stan wnętrza Katedry nie pozwala na udostępnienie jej wiernym.

Przy okazji informujemy się u kierownika robót p. inż. Jurewicz o przebiegu prac.

A więc: część konstrukcyjna robót, t. j. wzmacnianie fundamentów portyku i ścian, usuwanie nadwątłych części oraz zakładanie t. zw. ścigów, mających zapobiegać rozchylaniu się ścian bocznych i wzmacniać sklepienia została już uskuteczniła, na wiosnę zaś, gdy wody podskórne przypuszczają najsilniejszy atak na fundamenty, zostaną poddane badaniu ich osiadania.

Wówczas dopiero, gdy przy pomocy specjalnych instrumentów zostanie stwierdzony brak jakichkolwiek ruchów grozących pęknięciami, ściąg zostanie umocowany i przykręcone, a stare rysy otrzymają odpowiednią porcję betonu, wstrzykniętą przez specjalne strzykawki. Badaniu poddany będzie także lewy blok nawy głównej, który mając silniejsze, pełne fundamenty, nie był palowany.

Dwa miesiące, dzielące nas od wiosny, użytkowane zostaną na przewidywane wzmacnienie sklepiń oraz przygotowania do zasadniczej fazy robót — restauracji Bazyliki wewnątrz. Zdejmowane więc są rusztowania zewnętrzne, aby uwolnić materiał budowlany do ustawienia takiegoż wewnątrz.

W jaki sposób i na jaką skalę przeprowadzona zostanie restauracja wnętrza świątyni?

To zależy od dwóch czynników: zasobów pieniężnych i czasu. Życzeniem Ks. Arcybiskupa jest zadośćuczynić gorącym pragnieniom społeczeństwa wileńskiego i otworzyć Bazylikę jaknaj- szybciej. Z uwagi też na restaurację ograniczyć się narazie do najkonieczniejszych remontów. Jest to także niedo- dzwonne ze względu na szczupłe środki finansowe, jakimi po blisko dwuletnim forsownym prowadzeniu robót, rozporządza Komitet.

Konkretnie więc ograniczymy się prawdopodobnie do położenia posadzki piaskowcowej, oczyszczenia fresków i wymalowania ścian. Poza tem do stanu pierwotnego doprowadzona będzie kaplica św. Kazimierza. Odświeżeniem płócien smugiewiczowskich z tej kaplicy zajął się prof. Rutkowski.

Reakta kaplic zostanie jedynie oczyszczona. Koszt robót w wyżej wy-

leńskiego i otworzyć Bazylikę jaknaj- szybciej. Z uwagi też na restaurację ograniczyć się narazie do najkonieczniejszych remontów. Jest to także niedo- dzwonne ze względu na szczupłe środki finansowe, jakimi po blisko dwuletnim forsownym prowadzeniu robót, rozporządza Komitet.

Konkretnie więc ograniczymy się prawdopodobnie do położenia posadzki piaskowcowej, oczyszczenia fresków i wymalowania ścian. Poza tem do stanu pierwotnego doprowadzona będzie kaplica św. Kazimierza. Odświeżeniem płócien smugiewiczowskich z tej kaplicy zajął się prof. Rutkowski.

Reakta kaplic zostanie jedynie oczyszczona. Koszt robót w wyżej wy-

mienionym zakresie przewidywany jest na około 200 tys. zł. Są to narazie jednak tylko projekty, gdyż ostateczna opinia należy do specjalnej komisji artystycznej, której posiedzenie odbędzie się około 8 stycznia.

Dopiero po wysłuchaniu opinii komisji, komitet wzięwszy pod uwagę wszystkie za i przeciw, wyda decyzję.

Dalsze prace, t. j. restauracja pozostałych kaplic, dekoracja ścian, malowa- nie, ewentualnie tynkowanie ścian zewnętrznych — to dopiero przyszłość, zależna od bardzo wielu czynników, z których najistotniejszym jest ofiarność społeczeństwa.

ha-ka.

Uroczystość „opłatka“ w schronisku im. K. Zubowicza Wil. Tow. Opieki nad Dziećmi

Tegoroczny „Opłatek“ w Schronisku przy ul. Jakóba Jasińskiego szezo- gólnie miło pozostał wszystkim o- becnyemu wrażeń dzięki uprzejmym odwiedzinom pana wojewody Ludwika Bocińskiego, którego szczerą do- broć i widoczne umiłowanie dźwiaty, spotęgowały jeszcze właściwą tej in- stytucji atmosferę rodzinnego ciepła i serdecznej prostoty.

Po uroczystym powitaniu Włoda- rza Ziemi Wileńskiej, doskonale wy- głoszonym w ładnym otoczeniu, wiersza przez jednego ze star- szych wychowawców Zakładu, odegra- no sprawnie i bez zarzutu obrazek sce- niczny p.t. „Wieczór Wigilijny“, po- czem nader sympatyczny Aniołek zstą- pił z estrady i rozdał gościom opłatki do podziab.

Drobiazg dziecięcy, ośmielony ży- celiwym uśmiechem i ujęty pełną do- brocią łaskawością pana Wojewody, ru- szył gromadnie z opłatkiem do Niego. Wojewoda żądnemu z dzieł przela-

mania nie odmówił, po główkach je- gładził, do piersi tulił po ojcowsku, widocznie sam wzruszony obrzędem, miejscem i otoczeniem.

Udzieliło się to wzruszenie wszyst- kim obecnym. Bo my Polacy, Wileń- nie, na szczerą dobroć tak niezmier- nie wrażliwi jesteśmy... Wyniosłość tak nas mrozi i odpycha.

„Towarzystwo Opieki nad Dzie- ci“ w Wilnie od tylu lat tego i dzie- ni nie pracuje, z mnóstwem trudności niezamierzanie się zmagając, lecz ilość wychowawców i w „Schronisku“ i w „Złotku im. Maryi“ wciąż wzrasta, potrzeby i wydatki rosną. Niechże Wilno o tem nie zapomina i nie od- mawia czynnego poparcia przez zapi- sywanie się w szeregi Członków To- warzystwa (6 zł. rocznie) lub przez składanie ofiar. Święta to sprawa — ratowanie dźwiaty naszej od bez- domności i zagłady!.

Stanisława Świętorzecka.

RESTAURACJE

„BUKIET“

Mickiewicza 7.

Zwyczajem lat ubiegłych urządzają tanie, miłe i tradycyjne

Powitanie Nowego Roku

Zamówienia na stoliki przyjmowane są w bafecie.

„ZACISZE“

Mickiewicza 25.

Dyr. Bayer uniewinniony

WILNO. W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał spra- wę dyrektora Zakładu Sprzedaży Wyro- bów Tytoniowych Stefana Bayera, któ- remu zarzucono wystawianie niezgod- nych z prawdą rachunków z podróży służbowych, celem uzyskania więk- szych djeł.

Sąd Okręgowy w dniu 24 paździer- nika r. b. skazał dyr. Bayera na 8 mie-

sięcy więzienia. Naskutek złożonego odwołania cała sprawa znalazła się wczoraj przed Sądem Apelacyjnym, któremu przewodniczył s. Tymochow- ski.

Po wysłuchaniu głosów stron, Sąd postanowił uniewinnić dyr. Bayera, nie- dopatrzwszy się w wystawianiu ra- chunków zlej woli oskarżonego.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go stycznia 1936 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

Straż Pożarna w czasie wojny

(e.) Między środkami napadu, któ- remi posługiwano się będzie lotnictwo w przyszłej wojnie do niszczenia wne- trza kraju przeciwnika, poważne miej- sce zajmują środki zapalające, ze wszystkich ich niszczytelności skru- tkami. Pożary od bomb zapalają- cych nie oszczędzą żadnych obiektów czy to zabytłokich szkieł i kultury, świątyni, szkół, szpitali, zakładów przemysłowych, czy też domów mieszkalnych.

Obok Ligii Obrony Powietrznej i Przeciwzwojowej Państwa, przeprowa- dzającej akcję obrony przeciwlotni- czej i przeciwgazowej, wśród szerokiego masu obywateli naszego Państwa, oraz obok Polskiego Czerwonego Krzyża, przygotowującego akcję rato- wania dla ludności cywilnej na wy- padek napadu lotniczo - gazowego, do akcji obronnej na odcinku służby przeciwpożarowej został powołany Związek Straży Pożarnych Rzeczy- spolitej Polskiej.

W razie napadu lotniczo - gazowe- go, musimy się liczyć z masowem po- stawianiem pożarów, wskutek czego li- czebność straży pożarnych, nie wy- starczy do opanowania powstałych po- żarów.

Z powyższego wynika konieczność powołania do współpracy na odcinku służby przeciwpożarowej całego spo- łeczeństwa. Organizacja walki z po-

żarami na wypadek napadu lotniczo - gazowego nabiera charakteru powsze- chnego przysposobienia przeciwpożaro- wego społeczeństwa. Walka z pożara- mi podczas napadu lotniczego może być utrudniona jednocześnie zastoso- waniem obok bomb zapalających, bo- jowych, środków chemicznych.

Mieszani zapalające, któremi są wypełnione bomby zapalające, dają bardzo wysoką temperaturę, dochodzą- cą do 3500 st. C. W temperaturze tej stapiają się z łatwością materiały, uchodzące normalnie za ogniotrwa- le i ogniochronne.

Odpowiednio do tego powinna być zmontowana organizacja zwalczania tego rodzaju pożarów.

Cała praca organizacyjna i wysz- koleniowa, należy do zadań straży po- żarnych w okresie pokoju.

Obywatelu, wiedz, że Polska zaj- muje jedno z ostatnich miejsc w walce z gruźlicą! Polska posiada tylko 3.500 łóżek sanatoryjnych na 800.000 chorych. Oto dlatego gruźlica unosi tyle ofiar! Obo- wiązkem każdego jest poparcie budowy sanatorium pod Wilnem. Obywatelu, popierajcie „Dni Prze- ciwgruźlicze“ kupując drobne 10-groszowe nalepki.

Rekordzista światowy w podnoszeniu ciężarów



Niemiecki zwycięzca olimpijski z Olimpiady w roku 1928 Józef Strassberger pobił ostatnio rekord światowy Mangera, dźwigając oburącz 267 funtów. Poprzedni rekord wynosił 263 fanty.

Z Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie

Zarząd Główny Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie składa niniejszem podziękowanie Zarządowi Miejskiemu m. Wilna Dyrekcji i pracownikom Elektrowni Miejskiej. Do- wództwu 3 Baonu Saperów i jego Kwatermistrzowi kpt. Szymańskiemu, oraz tym wszystkim, którzy przyczyni- li się swą pomocą do ustawienia Choinki AZS na placu Katedralnym. SEKCJA ŻEGLARSKA organizu- je w pierwszych dniach stycznia na je- ziorach Trockich kurs jazdy na boje- rach. Informacje i zapisy we wtorki

i piątki od godz. 19 — 20 w lokalu AZS.

SEKCJA WIOŚLARSKA podaje do wiadomości, że organizuje treningi zimowe na krytym basenie. Wiadomo- ści w lokalu AZS u kol. Nosowicza codziennie od godz. 18 — 20.

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPOR- TOWY zaprasza swych członków i sym- patyków na zabawę Sylwestrową, która rozpocznie się dziś, o godz. 22 min. 30 w sali Hotelu Europejskiego. Wstęp zł. 1,99, akademicki zł. 1,49.

Polscy hokeiści przegrali z drużyną stocholmską

BERLIN. W ostatnim dniu mię- dzynarodowego czwórmeczu ho- keja lodowego w Berlinie rozegra- ny został w sobotę wieczorem mecz pomiędzy reprezentacyjnym

zespołem Polski a klubową druży- ną stocholmską, Goeta. W meczu zwyciężyła drużyna szwedzka w stosunku 3:2 (0:1, 1:0).

Międzynarodowe zawody łyżwiarские w Zakopanem

ZAKOPANE. — Zarząd Zakopia- nskiego Tow. Łyżwiarского w zwią- zku z rozestaniem do krajowych i za- ———

granicznym klubów łyżwiarских za- proszeniami do udziału w V Między- narodowych Zawodach w jeździe fi- gurowej na lodzie o mistrzostwo Za- kopanego otrzymał liczne zgłoszenia najlepszych zawodników i zawodni- czek z Węgier, Austrii, Niemiec i Szwecji.

Zawody odbędą się 4 — 6 stycz- nia. Najsilniej zapowiadają się ekipa budapeszteńska, a w krajowych — śla- skiego towarzystwa łyżwiarского z Katowic.

ARGENTYNA BIJE URUGWAJ 8:0

SAN LORENZO. W międzypań- sowym meczu piłkarskim Argentyna — Urugwaj miażdżące zwycięstwo u- zyskali Argentyńczycy, wygrywając 8:0.

Urugwaj, dwukrotny mistrz olim- pijski wystawił do wspomnianego meczu drużynę całkowicie odmłodzo- ną. Z dawnych słynnych piłkarzy ur- rugwajskich walczyli jedynie bram- karz Ballestrero, i lewy łącznik Hek- tor Castro.

Pierwsze miejsce zajął Niemiec Hin- termaier — 225 pkt. przed Norwegiem Soerensenem — 22,9 pkt.

BERLIN. W turnieju olimpijskim ja- zdy szybkiej na lodzie w Garmisch sta- nowić będą zawodnicy 17-u państw.

BERLIN. W olimpijskim turnieju bok- serskim w Berlinie startować będzie 220 zawodników, reprezentujących 38 państw.

Turniej bokserski odbędzie się w wowybudowanej hali, która pomieści- może około 20 tys. widzów.

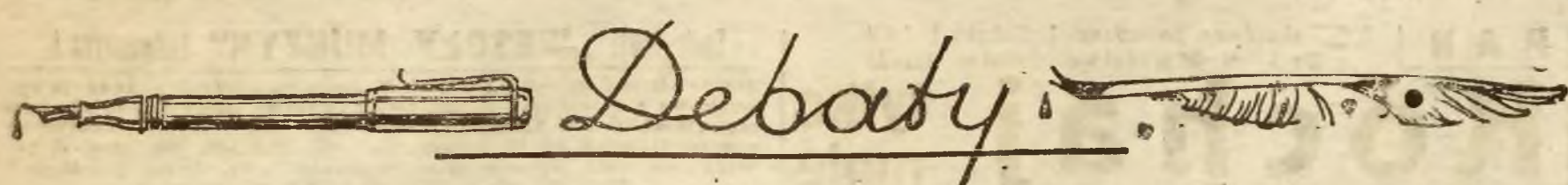
BUDAPESZT. Znany pływak wę- gierski Csik, który jest studentem me- dycyny, wyjeżdża, jak donosiliśmy po- lgrzyskach Olimpijskich, do Stanów Zjednoczonych. Csik ma zapewniony szereg startów a pozatem kontynuować będzie studia medyczne na uniwersytecie w Chica- go.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Dziś
dwa przedstawienia:
„REWIA SYLWESTROWA“
o g. 8.15 w. i o g. 11.30 w.

Jutro o g. 4 pp.
„Rose-Marie“

Michał Józefowicz.



„CZAS” O młodzieży ukraińskiej

Ostatnie procesy terrorystów ukraińskich stwierdziły jasno, że cała działalność O. U. N. na terenie Polski opiera się w 95 bodaj procentach na ukraińskiej młodzieży. Dlatego też problem młodzieży ukraińskiej winien dziś w okresie prób normalizacji sytuacji w Małopolsce Wschodniej, znaleźć o-mówienie na łamach prasy polskiej.

W jednym z ostatnich numerów „Bunt Młodych”, zabrał głos na zaproszenie redakcji tego dwutygodnika, znany publicysta ukraiński, Iwan Kedryn i przedstawił w dłuższym i niezmiernie ciekawym i aktualnym artykule sytuację na młodzieżowym odcinku ukraińskim. P. Iwan Kedryn zaznaczył na wstępie, że powyższe zaproszenie usprawiedliwia — w zupełności — opinie, którą się cieszy redakcja „Bunt Młodych”: zamilowanie tej ostatniej do egzotycznych tematów.

Jak bowiem społeczeństwo polskie przedstawia sobie dziś problem młodzieży ukraińskiej? — zapytywał p. Kedryn. Oto pewne sfery społeczeństwa polskiego łączą dźwięk wyrazów „młodzież ukraińska”, z obrazem steri spalonych, napadów ekspropriacyjnych, strzałów morderczych i znieważonych portretów. Dla innych znów jest to wyłącznie kwestia socjalna. I jedni, i drudzy zgadzają się na jedno: że sprawa jest trudna, i że zatem najlepiej jest ją przemilczać. P. Iwan Kedryn jest jednakowoż zdania, że żadne zjawiska nie znikają, jeśli nawet ludzie, powołani do ich rozstrzygnięcia, zamykają oczy, a problem ukraińskiej młodzieży nie znajduje też napewno rozwiązania wyłącznie w salach sądowych, albo w Berezie Kartuskiej. I autor dokonywać tu niezmienne ciekawej analizy dzisiejszej sytuacji, którą uważamy za nader wskazane chociaż w zasadniczych skrótach tu przytoczyć.

Przedewszystkiem pisze p. Kedryn — musimy stwierdzić, że młodzież ukraińska, to jest po prostu — młodzież. Brzmi to może trochę banalnie, niemniej wniosek, wypływający z tej banalnej prawdy, stoją niekiedy w jaskrawej sprzeczności ze środkami, stosowanymi wobec młodzieży ukraińskiej przez czynniki powołane. Młodzież bowiem to jest: idealizm młodzieńczy i temperament, brak rozwoju młodzieńcza skłonność do do przejawiania, zamilowanie do ekstremów, bujność i wybujałość, brak szacunku do t. zw. wartości trwałych i t. zw. mroźczej pracy organicznej, zachwyt dla szczytnych hasel, branych w brzmieniu dosłownym i trak towanych, jako postulat chwili, podświadome zamilowanie do wszystkiego, co tajemnicze i zakazane, a świadome obrzydzenie do wszystkiego, co utarte i ulegalizowane, młodzieńcza łatwowierność i niechęć do „starszych”, wreszcie umiowanie ryzyka i lekceważenie własnego życia.

Młodzież ta jest jednak nietykalna młodzieżą. Jest młodzieżą — ukraińska. Żyje w XX wieku, po przegranych walkach o niepodległość. Jest rozgoryczona, straciła wiarę w starszych, którzy nie potrafili przeczyć odbudować w latach 1918 i 1919 własnej państwowości, którą portafili uzyskać i mała Litwa i Łotwa, i Estonia. Młodemu pokoleniu miała być w spuście przekazana wolność, własne państwo, a tymczasem w podarku od swych ojców pokolenie to dostało — zamknięty dostęp do szkół (przez pięć lat po ukończeniu wojny, młodzież ukraińska nie miała dostępu na uniwersytet lwowski spowodu przepisu o konieczności wykazania się służbą w armii polskiej), szkołę w obcym języku, podręczniki, w których można spotkać obelgi pod ukraińskim adresem, a po ukończeniu szkół — bezrobocie i nędzę.

Na tem też — pisze dalej autor — powstało ukraińskie podziemie rewolucyjne. Tu szukamy powodów, że ruch U. W. O. objął naprawdę szerokie rzesze ukraińskiej młodzieży i przez mło-

dzież dziś jest podtrzymywany. Pożalowania godne są skutki praktyczne tego ruchu: hekatomba ofiar, złożone przez samą siebie, przez młodzież, poniesionych bądź przy wykonywaniu aktów teroru, bądź na szubienicy, bądź na wykreśleniu się z życia — przez zaprzaczenie swych młodych lat za murami więziennymi. Co więcej, akcja terrorystyczna wpływa na deprawację młodego pokolenia. Proces o zabójstwo ś. p. Hołowko, że smutnej sławy „bohaterem”, studentem Baranowskim, który się konsekwentnie bronił, jako konfident policyjny, rzucił ponure światło na moralność roboty podziemnej. Potem przyszły rewelacje postów ukraińskich o przekupywaniu młodzieży szkół średnich dla szpiegowania własnych kolegów i koleżanek. Okazało się że walka podziemna nietykalnie spłóknęła charaktery, ale jeszcze częściej je lamie, rodzi sprzedawczyków, tem częściej, im bardziej pogarsza się ogrom nędzy, w którym musi się uczyć i węgłować młodzież ukraińska.

Ostatnie lata jednak przyniosły pewne polepszenie w tej tragicznej sytuacji młodzieży ukraińskiej. Oto przedewszystkiem duchowieństwo greckokatolickie zdecydowanie potępilo walkę podziemną. Ogromne echo wywołało płomienne „Słowo do młodzieży ukraińskiej” ks. metropolity Szeptyckiego (1932). Szereg morderstw politycznych z punktu widzenia interesów ukraińskich najzupełniej szkodliwych (ś. p. Hołowko i Babij), oraz wspomniana wyżej strasliwa demoralizacja ukraińskiego świata podziemnego, osłabiły bardzo stanowisko terrorystów. W tym samym również kierunku oddziaływała sytuacja na Ukrainie i strasliwie prześladowanie przez Sowietów ukraińskiego życia narodowego, z drugiej zaś strony również porozumienie polsko — niemieckie, które wykazało, że nie ma tak wielkich waśni i przeciwności, którychby nie można tak, czy inaczej polubownie załatwić.

W ten sposób różne przyczyny złożyły się na to, że bojowy nacjonalizm ukraiński utracił swoje pierwotne, prawie że monopolistyczne pozycje wśród młodzieży ukraińskiej. Lecz pozycje te nie mogą być zlikwidowane — stwierdza p. Kedryn — jak długo nie będą zlikwidowane obiektywnie istniejące przyczyny, dające młodzieży ukraińskiej powód ku szalonnemu rozgoryczeniu i szukaniu wyjścia — po linii temperamentu młodzieńczego, oraz młodych teorii o kulcie siły.

„Oczywiście, najgłębsza i najistotniejsza przyczyna: utrata niepodległości ukraińskiej — nie może być „zlikwidowana” ani przez współczesnych kierowników życia ukraińskiego, ani polskiego, ponieważ zależna jest od biegu wypadków dziejowych, na które my wpływu nie posiadamy. Nikt też z Ukraińców nie żąda od Polaków, aby wyrekli się terenów, zdobytych w wygranej wojnie i włączonych do państwa na podstawie traktatu ryskiego oraz uchwały Rady Ambasadorów. Lecz po między niepodległością, a uniwersyteckim numerus clausus istnieje ogromna przestrzeń, którą wypełnić można i trzeba taką rzeczywistością, aby młodzież ukraińska mogła myśleć o ideale niepodległościowym, bez zgryzania zębów i bez konieczności przejawiania swej energii w jedynie dostępnej dla niej dziedzinie — w podziemnej organizacji: rewolucyjnej”.

Co więc należy dać tej młodzieży? To, co się jej należy — odpowiada Kedryn. Przedewszystkiem szkołę. „Jak że młodzież może być moralnie zdrowa jeśli nie ma swej własnej szkoły, jeśli nie może się uczyć w języku ojczystym”. A wiadomo, że o ile jeszcze w r. 1921-22 było 2869 ukraińskich szkół państwowych — dziś jest ich niespełna 500. „Jakie może być uczucie dziecka ukraińskiego wobec tego swego nauczyciela i nauczycielki, którzy byli z Pomorza, czy Poznańskiego, sta-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„POLITYKA GOSPODARCZA” PÓŁ-ZARTEM...

Koniec bezładu i anonimowości w zawodzie literackim

Polska Akademia Literatury uchwalila na swem ostatnim posiedzeniu następujący projekt ustawy, który postanowiła przedłożyć całemu ustawodawczemu.

§ 1.

Prowadzenie przemysłu literackiego i publicystycznego wymaga uprzedniego uzyskania koncesji.

§ 2.

Koncesje wydawane będą przez powiatowe Władze administracyjne, z wyjątkiem niżej oznaczonych wypadków, w których właściwy będzie urząd wojewódzki. Do podań musi być dołączone świadectwo uzdolnienia wystawione przez P. A. L.

Świadectwa uzdolnienia wydaje P. A. L. z ważnością na trzy lata. Nominacja na członka P. A. L. uprawnia do uzyskania koncesji bez wykazania uzdolnienia.

§ 3.

Koncesja udzielona przez starostwo upoważnia literata do wyrobu wierszy (z wyjątkiem satyrycznych), nowel ze szczególnem zakończeniem, artykułów o uroczystościach narodowych, feljetonów literackich o lokalnym kolorycie i tłumaczeń dzieł z języków obcych, wydanych w państwach pod władzą dyktatorską. Koncesja publicystyczna starostwa uprawnia do wyrobu listów z prowincji, sprawozdań ułożonych na podstawie urzędowych danych, życiorysów obywateli, obchodzących srebrne i złote wesela oraz artykułów o korzystnej sytuacji powiatowego rzemiosła oraz drobnego handlu.

Wyrób wszelkich innych produktów literackich i publicystycznych może być dokonywany jedynie na podstawie koncesji wojewódzkiej. Koncesja taka udzielona być może tylko osobom, które nienagannie wykonywały przez przynajmniej 3 lata koncesję starostwską i wykazały się „veniam scribendi”, przyznawaną przez P. A. L.

§ 4.

Nad prowadzeniem przemysłu literacko — publicystycznego wykonuje kontrolę P. A. L., przez nominowanych przez nią komisarzy, wchodzących w skład wojewódzkiej służby bezpieczeństwa.

słowa po ukraińsku nie umiemy, względnie okropnie język ojczysty dziecka kłaczę, a we wsi odgrywają rolę „zaufanych” powiatowej administracji politycznej? I znieść szłyby na szkołach z napisami „z ruskim” językiem nauczania! I stworzyć raz wreszcie uniwersytet ukraiński, którego kreowanie (do lat dwu) zapowiedziała ustawa sprzed 13 laty. Znieść wreszcie ostracyzm przy przyjmowaniu do urzędów państwowych. Przywrócić rozwiązany w roku 1930 skauting ukraiński. Oto są realne drogi wyjścia. Niech aka-

§ 5.

P. A. L. może zarządzić, by utwór poszczególnego koncesjonariusza lub wszystkich zamestkałych w obrębie tego samego powiatu lub województwa przed ogłoszeniem były przedkładać właściwemu komisarzowi P. A. L. w celu kontroli prewencyjnej. Komisarz ma prawo uzależnić zezwolenie na druk artykułu od skreślenia poszczególnych zdań lub ustępów albo ich uzupełnienia w sposób przez niego wskazany. Uwagrzynionych koncesjonariuszów może P. A. L. zwolnić od przepisów poprzedniego ustępu oraz zezwolić im, by umieszczali po obu stronach tytułu ich wytworów rysunek wawrzynu.

§ 6.

Najdalej na dwa miesiące przed rozpoczęciem produkcji w nowym roku kalendarzowym winien każdy literat i publicysta przedłożyć P. A. L. — program pracy przyszłorocznej, zawierający spis zamierzeń literackich i publicystycznych, ilość dziennego wyrobu każdego gatunku i odpis ewentualnych zamówień. W razie wątpliwości, czy ośnośny koncesjonariusz sprostą swemu programowi, może mu P. A. L. przydzielić współzawodnika według jej własnego wyboru.

§ 7.

Na każdej stronie manuskryptu należy przed wysłaniem do redakcji lub na nakładzie przyklepić znaczek stempelowy za 1 zł. Z wpływów za znaczki zatrzymuje P. A. L. 95 %. Resztę przekazuje Skarbowi Państwa.

§ 8.

P. A. L. może oznaczyć maksymalne ceny sprzedażne dla każdego gatunku wyrobów literackich i publicystycznych, których wysokość uzależniona będzie od klasy koncesjonariusza. Do I klasy należą członkowie P. A. L., do II-jej koncesjonariusze odznaczeni wawrzynem, do III-jej właściciele koncesji wojewódzkiej, do IV-jej właściciele koncesji powiatowych.

§ 9.

Ustawa niniejsza wejdzie w życie z dniem ogłoszenia jej w Dzienniku Urzędowym P. A. L., który każdy literat i publicysta obowiązany jest abonować, pod rygorem odebrania koncesji.

demik — Ukraińcem nie czuje się obywatelom 3-iej klasy. Tylko szerokie podjęcie do zagadnień ze strony polskiej, może mu przynieść rozwiązanie.

Cóż możemy dorzucić do głosu ukraińskiego publicysty? Chyba nie ponadto, jak stwierdzenie, iż jest on bodajże w zupełności słuszny i że powinien znaleźć jak najszersze echo wśród społeczeństwa polskiego, a zrozumienie wśród czynników miarodajnych, a odpowiedzialnych za stan stosunków ukraińskich w Polsce.

Mieczysław Pruszyński.

TYTUŁ GOSPODARCZE

Kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego na akcje budowlaną w 1936 r.

Akcje kredytowo — budowlana w 1936 r. będzie dotyczyła budownictwa domów blokowych i wielomieszkaniowych, drobnego budownictwa mieszkaniowego i remontu większych domów o przeważającej liczbie małych mieszkań.

Kontyngenty kredytowe na budownictwo blokowe i remonty dużych domów o małych mieszkaniach otrzymały przedewszystkiem większe miasta, większość natomiast miast uzyskała kontyngenty na budownictwo drobne. W szczególności z sumy, przeznaczanej na udzielenie pożyczek budowlanych w r. 1936, przypada na budowę dużych domów blokowych 54 proc., na budownictwo drobne 38 proc. i na remonty 8 proc. Ogółem przy podziale kontyngentów uwzględniono 79 miast.

Poniżej wymieniamy wysokość kontyngentów kredytowych dla niektórych większych miast (w tys. zł.): — Białystok 360, Brześć nad Bugiem 140, Bydgoszcz 450, Częstochowa 340, Gdynia 3.500, Grudziądz 175, Kielce 280, Kraków 1.300, Lublin 400, Lwów 1.550, Łódź 1.400, Poznań 1.300, Radom 300, Równe 180, Sosnowiec 350, Stanisławów 350, Toruń 395, Warszawa 7.250, Wilno 250, Wrocław 250.

W granicach przydzielonych kontyngentów komitety rozbudowy mogą już uchwaląc wnioski pożyczkowe i przysyłać je do B. G. K. Przy uchwale wniosków przez komitety, obowiązują będą w 1936 r. następujące zasady: 1) pożyczki udzielane będą zarówno na budowę domów murowanych, jak i drewnianych — bez żadnych ograniczeń; 2) pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu przyszedł należy tym budującym, którzy w stosunku do całkowitych kosztów budowy będą potrzebowali najmniejszego kredytu; 3) a) maksymalna wysokość kredytu na jeden budynek może wynosić: dla budownictwa blokowego o kubaturze minimum 2.500 mtr. sześć. — do wysokości 30 proc. kosztów budowy; w miastach Gdyni, Poznania, Lwowie, Krakowie, Łodzi i w Warszawie — do 40 proc.; dla drobnego budownictwa zbiorowego, t. zn. przy jednoczesnej zabudowie całego osiedla co najmniej 10 domkami według określonego typu — 6.000 zł., zaś w wyżej wymienionych miastach 7.000 zł. na budynek jednomieszkaniowy; powyższe normy będą stosowane również do budownictwa indywidualnego według konkursowych typów B. G. K.; dla drobnego budownictwa indywidualnego — 4 tys. zł., a w wyżej wspomnianych miastach 5

Przyjmowanie papierów wartościowych do depozytów sądowych

Ministerswo Skarbu oznajmiło okólnikiem z 11 grudnia 1935 (L. D. III. 17841/3/35), że postanowienia nakazujące przyjmowanie przez kasy urzędów skarbowych papierów wartościowych z tytułu depozytów sądowych, nie przewidują różnicy między papierami wartościowymi emitowanymi przez instytucje prywatne na obszarze Polski. Tem samym papiery wartościowe emitowane w kraju przez instytucje prywatne w walucie obecnej składane w kasach urzędów skarbowych do depozytu sądowego połączają zarachowaniu do depozytu właściwego sądu według obowiązującego dla tych walut kursu rachunkowego, natomiast papiery w walucie polskiej według ich nominalnej wartości.

Imienne papiery wartościowe w zasadzie powinny być przyjmowane przez kasy urzędów skarbowych, po podpisaniu przez właściwą osobę cesji (in blanco). Na żądanie jednak składającego papiery wartościowe mogą być one przyjęte bez cesji, w tych jednak wypadkach brak cesji winien być zaznaczony w pokwitowaniu kasowym w dowodzie wpłaty, oraz na deklaracji zgłaszanej przez składającego papiery wartościowe.

te przed ogółem. Potrzebujemy pańskiej pomocy. Pan sam wyznaczy sumę wynagrodzenia. Mamy nieograniczone środki.

Więc to takie sprawy! Powinienem był podkuć poezwica! Na taką sumę, którąby zabezpieczyła mi dostatek do końca życia. Ale ja zmieszałem się jakos, zacząłem coś mamrotać i nie mogłem wymienić sumy.

— Panu chodzi o zlikwidowanie Marka Jarrowa? Chce pan, żebym ja się tem zajął?

— Ja sam hym to zrobił, gdybym był pewien, że to przyniesie istotne korzyści! Ale my nie wiemy, kto stoi za nim. Wydaje mi się, że jest to kobieta. „Agent Nr. 7” twierdzi, że jest to męczyzna, zajmujący wybitne stanowisko w kolach dyplomatycznych, czło-wiek, którego nie można nawet otwarcie podejrzewać. Musimy być bardzo ostrożni, żeby...

(D. c. a.)



tys. zł. na budynek jednomieszkaniowy — z tem, że we wszystkich tych wypadkach kwota kredytu przy budownictwie drobnym musi się mieścić najwyżej w granicach 50 proc. kosztów budowy; wysokość kredytu na kapitalne remonty domów o przeważającej liczbie małych mieszkań i na polepszenie ich wyposażenia przez zaprowadzenie instalacji sanitarnych, wynosić może do 75 proc. kosztów remontu; b) powyższe normy maksymalne dla drobnego budownictwa indywidualnego i zbiorowego mogą być podwyższone o 50 proc. na każde następne mieszkanie w budynku — z tem, że kwota kredytu w żadnym nie przekroczy 50 proc. kosztów budowy; przez samodzielne mieszkanie rozumie się mieszkanie, złożone przynajmniej z jednego pokoju z kuchnią i przynależnościami, o powierzchni użytkowej co najmniej 30 mtr. kw.; 4) pożyczki będą udzielane za zabezpieczeniem hipotecznym na pierwszym miejscu (przy kredytach na remonty domów — również i na dalszym miejscu, jednak w granicach połowy wartości nieruchomości — według oceny Banku); z tego wynika, że te osoby, które nie będą mogły dla pożyczki budowlanej udzielić hipotecznego zabezpieczenia — nie mogą liczyć na jej uzyskanie; 5) pożyczki budowlane podlegać będą amortyzacji w okresie do lat 25, a przy większych pożyczkach na domy blokowe — nawet do lat 45 i pół; oprocentowanie tych pożyczek wynosi 4 i 3/4 proc., a od czasu rozpoczęcia spłaty — 4 i pół proc. rocznie, łącznie z dodatkiem administracyjnym Banku.

NOWE KSIĄŻKI

Dr. ALFRED LANIEWSKI. Zbrodnia i kry. (Dwanaście lat prokuratorskiej służby). — Myśli — wrażenia — przeżycia. Skład główny: Księgarnia Lwowska. Lwów, 1936, str. 229.

Dr. A. Laniewski, obecnie lektor „techniki śledztwa” na Uniwersytecie Jana Kazimierza, miał bogatą praktykę prokuratorską. Dość powiedzieć, że oskarżał on w tak głośnych procesach, — jak proces o zamach bombowy na Prezydenta Rzplitej w r. 1924, jak proces o zamordowanie kuratora Sobieskiego, jak wreszcie proces Gorgonowej. Prokurator, mający takie przeżycia, ma wiele do powiedzenia, tak młodym prawnikom, których nie może nie interesować technika pracy prokuratora, jak i szerszym warstwom inteligencji, która zawsze jest ciekawa jak wygląda sąd, sędziowie, a szczególnie — zawsze groźny prokurator.

Wspomnienia dr. Laniewskiego zawierają bardzo dużo cennego materiału, który niezawodnie może zainteresować czytelników, ale mają tę słabą stronę, że pod względem kompozycji pisarskiej nieco szwankują. Niezbyt miła jest świadoma czy podświadoma autoreklama, którą uprawia autor, robiąc to dość niezręcznie. Pretensjonalny tytuł i brutalna czerwona okładka, obliczone na efekt, nie robią miłego wrażenia.

— Ign. CHRZANOWSKI. Literatura a naród — odczyty, przemówienia, szkice literackie. Wyd. Zakładu im. Ossolińskich. Lwów, 1936.

Książka zawiera zbiór prac znakomitego znawcy i historyka literatury polskiej, ogłoszonych przeważnie w czasopiśmie i z tego względu poczęści niełatwo dostępnych.

A prace te nie ograniczają się bynajmniej do t. zw. „literatury pięknej”, — mówią nietylko o Kochanowskim, o romantyzmie i „trójcy wieszczów”, o lirycie Asnyka, o Sienkiewiczu i Prusie, Wyspiańskim i Żeromskim, — ale także o dziele Komisji Edukacyjnej pis-mach pedagogicznych Staszcza, o naszym „Hymnie narodowym”, o zasługach Niemcewicza i Jana Śniadeckiego, o filozofii Cieszkowskiego i znanie-niem rozprawie politycznej Trentowskiego podając charakterystykę Dmowskiego, jako pisarza politycznego, i podkreślając żywotność tematu „Walka o Baltyk” Wacława Sobieskiego.

— ALEKSANDER RYMKIEWICZ. Tropiciel. — Poemat. Nakt. Zw. Zaw. Lit. Pol. Wilno, 1936, str. 24.

— Dr. BOLESŁAW GAWĘCKI. — docent Univ. Jagiellońskiego. Szkice filozoficzne. Co to jest filozofia? — O wartości nauki — Z teorii indukcji — Przyrodniczy pogląd na świat — Zagadnienie filozofii narodowej. Skł. gł. Księżnica Atlas. Warszawa, 1935, — str. 126.

— WANDA REWIENSKA. Wileński węzeł kolejowy w świetle cyfr. — Ruch osobowy. Odbitka z Rozpraw i Materiałów Wydz. III. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. IX, zes. 2, Wilno, 1935.

— Kalendarz Leśny Informacyjny na rok. 1936. Wyd. Oddziału Wleń-skiego Zw. Leśników Rzeczypospolitej Polskiej.

Bardzo żywo redagowany Kalendarz Leśny, ukazujący się już po raz jedenasty, niezawodnie trafi do rąk wszystkich osób, które pragną mieć nie tylko kalendarz, ale i swego rodzaju małą encyklopedję, obejmującą zagadnienia, związane z życiem lasów. Poza-tem Kalendarz posiada bogaty dział informacyjny.

KAROL I. DALY

8)

Purpurowe słońce

— Czy nie pan w tych wszystkich opiesach nie zauważył? Nie nie zwróciło specjalnej uwagi pana?

— Nie, — przyznałem się szczerze, — są to morderstwa bezmyślne, zwierzęce! Ale zupełnie zwykłe; przebiegają w Staniach Zjednoczonych są one na porządku dziennym, zdarza się około dziesięciu Tysięcy morderstw rocznie. W tem połowa przynajmniej zaczyna się od porwania. Te, — wskazałem wycinki z gazet, — są szczególnie wstrętne. Ale widocznie rodzina, czy przyjaciele porwanych nie mogli wnieść wykupu!

— Nie mogli! — powtórzył ze szczególnym wyrazem General. — Ma pan rację, przeważnie byli to biedni urzędnicy, z największym trudem odkładający setkę dolarów rocznie. Wielu z nich nawet nie miało wcale oszczędności! Ale...

Wstał i zaczął chodzić po pokoju.

— Ale wszyscy ci ludzie byli na służbie państwowej! albo też mieli do czynienia z ludźmi najcięższymi do tajemnie państwowych!

Nie mogłem się powstrzymać od cichego gwizdnięcia. Jednak nusem przynająć, że nieodrazu zrozumiałem znaczenie tych słów w całej ich rozciągłości. A General mówił dalej, coraz bardziej wzburzony:

— Niektórzy krwini zamęczonych w tajemniczy sposób ludzi przyszli do departamentu, by żłodzić zeznania. Zbrodniarstwo nie żądało pieniędzy ani okupu. Żądało zdradzenia tajemnie państwowych. Drobne informacje, których mógł udzielić każdy z tych ludzi, zebrane razem miały pierwszorzędne znaczenie dla jednego z państw, wrogo do naszego kraju usposobionego. Nie wiemy ilu ludzi u-

stało przed strachem i nie wiemy, jakie to mogły być informacje. Szeze rze mówią, znając całą potworność, z jaką znęcano się nad zamordowanymi, nie możemy osądzać tych, którzy się dali złamać! Dosyć, że pewna ilość tajemnic państwowych została wydana naszym wrogom.

— I pan przypuszcza, że jakieś państwo popiera tego rodzaju metody walki?

— My nie nie przypuszczamy; my wiemy! Wiemy, że za pieniądze naszych wrogów została założona i działająca silna organizacja. Jak panu wiadomo, każde państwo posiada swych oficjalnych i nieoficjalnych przedstawicieli. Pieniądże wpływają formalnie na inne cele, a wydawane są na inne. Europa stoi znów na progu wojny. Kryzys stosunków rosyjsko — japońskich, to kwestia kilku miesięcy! Dwie siły ścierają się na Wschodzie: ekonomiczna i militarna. Obawiam się, że rozmowy o „żółtem niebezpieczeństwie”, które dawniej traktowało się, jako utopję, teraz stają się bardzo realne. Ale

w Ameryce nie rozumieją tego. Pan rozumie o jakim państwie ja mówię? Żeby się nie zdradzić przed nikim, będziemy nazywali je: Astranja... Marek Jarrow stoi na czele tej piekielnej organizacji.

— Hm, — mruknąłem, — jeżeli pan o tem wie, to czemuż pan nie weźmie go odrazu za pysk?

— To by oznaczało wojnę! Nie możemy iść na to! — Odrzekł ostro. — Nie możemy brać na siebie odpowiedzialności za wybuch pożaru w całym świecie. Niech pan pamięta, że w rozmowie z panem nie występuję ani jako przedstawiciel rządu, ani ministerstwa sprawiedliwości!

Uśmiechnął się blade.

— My też umiemy działać nieoficjalnie. Jestem szefem nieoficjalnej organizacji. Mam poparcie ludzi wybitnych. Jeden z nich dał do naszego rozporządzenia ten dom... Ministerstwo sprawiedliwości może się zająć każdym poszczególnym zbrodniarzem, o ile uda mu się dowiedzieć winy, ale tajemnicze znaczenie tych zbrodni musi być ukry-

CASINO | Premiera! Dziś najnowszy triumf genialnej

Joan CRAWFORD

w najnowszym sukcesowym przeboju
wszechświatowej sławy reżysera
VAN DYKE'a

Zaczęło się

Nowe zagadnienia! Ciekawe! Aktualne! Powszechne! Nad program! Dodatki
i najw. aktualn.HELIOS | Spowoda wielkiego powodzenia jeszcze dziś.
Ostatni dzień cudi. Kłacz. matografii„CIRK SARANA“
PAT. ATACHON oraz LEO SLEZAK. AtrakcjeNiespodzianki zmienionego
rozkładu kolejowego

Otrzymujemy następujące uwagi:
Zmiana rozkładu jazdy na kolejach
następuje cztery razy do roku — de
fakto są to zmiany minutowe, ale o
tych zmianach jednak trzeba pamiętać,
trzeba kupować coraz nowy rozkład
jazdy i t. p., mniejsza o to, może to jest
dla większości podróżnych bardzo wy-
godne. 14. 12. br. wszedł w życie no-
wy rozkład. Kupuję go odrazu, bo ak-
kurat w tym dniu wyjeżdżam, na święta
trzeba wrócić do Wilna, najbliższą
stację mam Polocznany, jest to pierw-
sza stacja od Mołodeczna na linii Mołodec-
no — Lida. Otwieram swój nowy
rozkład i wybieram pociąg z Polocznan
na Mołodeczno, odchodzi p. Nr. 841 A
16,43, w Mołodecznie przesiadka, w
Wilnie będzie 22,05. Jadę 23. 12, koni-
pędzę co tchu, bo pociąg na podró-
żnych nie czeka, wpadam na stację, py-
tam czy zaraz będzie pociąg do Mołodec-
zna. Odpowiada mi kolejarz, że do-

piero o 1,39. Dlaczego, czy się spóźni-
łem? — Nie, tylko pociąg, o którym
pan myśli, został odwołany. Idę do
biura stacyjnego i tu mi wyjaśnia dy-
żurny ruchu, że ten pociąg jest prze-
znaczony dla uczni, a że teraz są ferje,
więc został odwołany. Lecz czy auto-
rzy zmian rozkładu jazdy nie wiedzą,
że w tym roku będzie Boże Narodze-
nie, że uczniowie będą mieli ferje
szkolne i dlaczego nie umieścili odpo-
wiedniej uwagi w rozkładzie, tydzień
przedtem wydanym, a w ostatniej
chwili zawiadamiają o tem stację de-
pesz — a podróżnych oczywiście nie-
można zawiadomić — może to miała
być niespodzianka gwiazdkowa. Prze-
cież to okropna rzecz siedzieć około 9
godzin na małej, zimnej i ciemnej sta-
cyjce. Ten kto jechał do Wilna, to je-
szcze mógł później jechać na Lidę, ale
zato kilka złotych drożej płacić.
mierniczy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania
żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym
naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Programy radiowe

WILNO

Wtorek, dnia 31 grudnia 1935 r.

6.30 Kolenda. 6.33 Pobudka do gim-
nastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzy-
ka popularna (płyty). 7.20 Dziennik
poranny. 7.30 Występ chóru Dana —
(płyty) — (lk. roz.). 7.50 Program
dzienny. 7.55 Giełda rolnicza. — 8,00
Przerwa. 11.57 Czas. 12,00 Hejnał. —
12,03 Dziennik południowy. 12,15 Mos-
sini — Framg. z „Cyruka Sewilskiego“
(płyty) — (pow. pop.). 13,25
Chwilka gospodarstwa domowego. —
13,30 Z rynku pracy. 13,35 Muzyka po-
pularna (płyty). 15,15 Codzienny od-
cinek powieściowy. 15,25 Życie kultural-
ne miasta i prowincji. 15,30 Kon-
cert Zespołu Haliny Adamskiej-Gros-
smanowej. 16,00 Słuchowisko dla mło-
dzieży szkolnej. 16,15 Lekkie melodie i
piosenki w wyk. Marii Korabianki i
Jana Żyńskiego. Akomp. Władysław
Szpilman. 16,45 Cała Polska śpiewa. —
17,00 Wielkie i drobne wynalazki. —
17,15 Schubert — Trio op. 99 (Cocotot,
Thibaud, Casals) — (płyty) — 17,50
Skrzynka językowa. 18,00 Recital fort.
Stellii Dobrynskiej. 18,30 Przemówie-
nie wojewody wileńskiego pułk. Ludwika
Bocińskiego. 18,35 Program na
środek. 18,45 Muzyka jazzowa (płyty).
19,05 „Rozkosz wesołego końca“ — au-
dycja sylwestrowa. w oprac. zespołu
„Wilnodram“. 19,25 Koncert reklamowy.
19,35 Wil. wiad. sportowe. 19,40
Wiad. sportowe ogólnopolskie. 19,50
Pogadanka aktualna. 20,00 Monolog
sylwestrowy Swiatopelka — Karpini-
skiego. 20,10 Melodie operowe w wyk.
Ork. P. R. pod dyr. Józefa Oziminskie-
go z udz. Stefana Witasa (tenor). —
21,00 Dziennik wieczorny. 21,10 Obraz-
ki z Polski współczesnej. 21,15 Mała
Ork. P. R. żegna rok 1935. 23,00 Kom.
met. 23,05 Wesoła audycja sylwestro-
wa. 23,25 Do naszych słuchaczy. —
0,04 Łańcuch życzeń — audycja zbio-
rowa ze wszystkich Rozgłośni P. R. Z
Wilna życzyć będzie speakerka Joanna
Piekarska. 0,30 — 1,00 Pożegnanie ulu-
bionych melodii z roku 1935 (płyty).

WARSZAWA

Środa, dnia 1 stycznia 1936 roku
9,00 Audycja poranna 10,00 Transmi-
sja nabożeństwa z Krakowa 12,15 Po-
wstanie Polskiego Koncertu Euro-
pejskiego 13,20 Fragment słuchowis-
kowy 13,40 Arje i pieśni 14,00 Nowy
Rok —humoreska 14,20 Muzyka lek-
ka i salonowa 15,00 Godzina rolnika
16,00 Miesięcznik — pacholce
16,20 Recital wiołenczelowy 16,50 O
mądrości w Polskim Radjo 17,05 Mu-
zyka taneczna 18,05 Świat się śmieje
18,15 Arje i pieśni 18,40 Skąd się bio-
rą dziurki w serze szwajcarskim 19,50
Reportaż aktualny 20,00 Gwałtu ratuj
cie 20,55 Życzenia dla antenatów
21,00 18-ta audycja z cyklu „Twór-

P A N | Rekordowe powodzenie! Sukces Polski!
Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!Kochaj tylko
mnieJUTRO PREMIERA!
Największa sagadka i tajemnica naszego stulecia
GABINET FIGUR WOSKOWYCH

zrealizowane całkowicie w naturalnych kolorach.

Dźwiękowe kino „ŚWIATOWID“ Mickiewicza 9.
obecnego sezonu „Księżniczka Czardasza“
według popularnej operetki E. Kalman. Upajająca muzyka cygańska. Tryska-
jąca humorem akcja. Przekomiczne sytuacje. Dźwięki walca i czardasa. W ro-
lach główn.: najsłynniejsza gwiazda ekranu, rasowa węgierka Marta EGERTH
niezwykle męskiego czaru Hans SÖDERBERG. Nadprogram: Atrakcje dźwiękowe.

Jak odmładza się Pani
na kwadrans przed wyjściem z domu?

Cały dzień ustawicznej pracy zawo-
dowej lub w domu — nuży i wyczer-
puje Panią. Co uczynić należy, aby wy-
glądać młodo i elegancko?



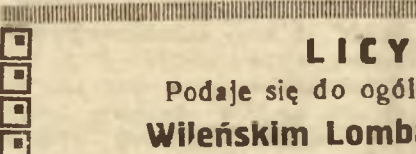
Jakich używać środków?
Jaką posługiwać się metodą?
Poniższe wskazówki wskażą właściwą
drogę.



- 10 minut dla urody.
- 1 Rozetrzeć na twarzy, szyi i ramio-
nach trochę kremu MOUSON.
 - 2 Pokryć jeszcze raz skórę kremem
MOUSON, aż utworzy się na niej
subtelna, lśniąca perlowa, matowa po-
wierzchnia.
 - 3 Tę naturalną maskę kosmetyczną
należy pozostawić na twarzy przez
pięć — dziesięć minut, aż wsiąknie
dokładnie w skórę.



Wyciąć i zachować!



Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

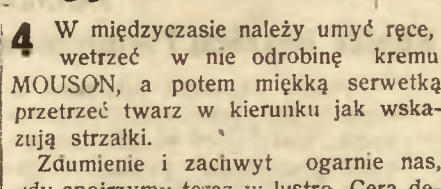
Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

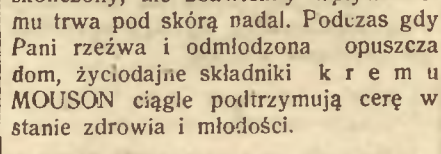
P A N | Rekordowe powodzenie! Sukces Polski!
Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!Kochaj tylko
mnieJUTRO PREMIERA!
Największa sagadka i tajemnica naszego stulecia
GABINET FIGUR WOSKOWYCH

zrealizowane całkowicie w naturalnych kolorach.

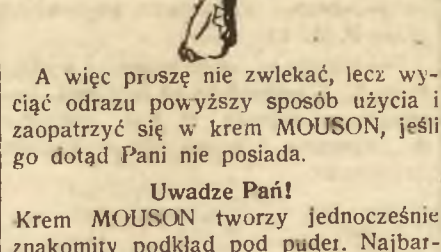
Dźwiękowe kino „ŚWIATOWID“ Mickiewicza 9.
obecnego sezonu „Księżniczka Czardasza“
według popularnej operetki E. Kalman. Upajająca muzyka cygańska. Tryska-
jąca humorem akcja. Przekomiczne sytuacje. Dźwięki walca i czardasa. W ro-
lach główn.: najsłynniejsza gwiazda ekranu, rasowa węgierka Marta EGERTH
niezwykle męskiego czaru Hans SÖDERBERG. Nadprogram: Atrakcje dźwiękowe.

Jak odmładza się Pani
na kwadrans przed wyjściem z domu?

Cały dzień ustawicznej pracy zawo-
dowej lub w domu — nuży i wyczer-
puje Panią. Co uczynić należy, aby wy-
glądać młodo i elegancko?



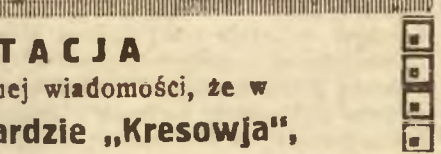
Jakich używać środków?
Jaką posługiwać się metodą?
Poniższe wskazówki wskażą właściwą
drogę.



- 10 minut dla urody.
- 1 Rozetrzeć na twarzy, szyi i ramio-
nach trochę kremu MOUSON.
 - 2 Pokryć jeszcze raz skórę kremem
MOUSON, aż utworzy się na niej
subtelna, lśniąca perlowa, matowa po-
wierzchnia.
 - 3 Tę naturalną maskę kosmetyczną
należy pozostawić na twarzy przez
pięć — dziesięć minut, aż wsiąknie
dokładnie w skórę.



Wyciąć i zachować!



Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Wyciąć i zachować!

Teatr-Rewji „WESOŁY MURZYN“ Ludwisarska 4

Dziś we wtorek 31 grudnia o g. 9-ej i 11-30 wieczorem cała nowa rewja syl-
westrowa w 2 częściach i 20 odsłonach przy udziale całego zespołu artystycz-
nego „WIELKA NOC SZAKU I ZAPOMNIENIA“ Bomby humoru! Rewelacyjne
numery! Kierownik art. lit. Ref. Ren. Po rewji DANCING do rana. Artyści
wśród publiczności. Wesołe atrakcje. Moc niespodzianek. Szczegółowo w afiszach.
Bilety w cenie od 50 gr. do nabycia w kasie teatru.

Anons. Od dnia 1 stycznia — występy nowego zespołu artystycznego.

REWJA | Dziś we wtorek 31 XII Powitanie Nowego Roku 1936

NOC SYLWESTROWA
Rewja w 2 częściach i 15 obrazach z udziałem całego zespołu artystycznego
2 seanse: o 9-ej i 11,15. Ceny na sylwestra specjalne: balkon 90 gr., 2 m.
nlgowe 1,09, 2 m. 1,50, parter 1 m. 2 zł.

LEŚNY KALENDARZ
INFORMACYJNY

na rok 1936-ty.

Rocznik XI-ty. Cena zł. 2.— bez przesyłki.

Naukowy Przewodnik Leśny, niezbędny dla każdego Właści-
ciela Lasów, Przemysłowca, Leśnika.

SKŁAD GŁÓWNY: Oddz. Wileński Związku Leśników
Wilno, ul. Wielka Nr. 66.
Wysła za zaliczeniem pocztowym.
Pożądane zamówienia zbiorowe.

Do akt. Nr. Km. 887/1935 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wil-
nie I-go rewiru, zamieszkały w Wilnie,
przy ul. Zakretowej Nr. 13, m. 1, na
mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogła-
sza, że w dniu 3 stycznia 1936 r. o go-
dzinie 11-ej, (nie później jednak niż w
dwie godziny) w Wilnie, przy ul. Ta-
tarskiej 22, m. 2, odbędzie się sprzedaż
z przetargu publicznego ruchomości
należących do Marii Karczewskiej i
składających się z fortepianu, lustra
tremu, komody (antyk), fotelu, 3 krze-
seł, patefonu i szafki do płyt patefo-
nowych, oszacowanych na łączną sumę
zł. 520, na zaspokojenie wierzytel-
ności Rejzy Gelibter.

Powyższe ruchomości można o-
glądać pod wskazanym adresem w
dniu licytacji.

Wilno, dnia 17 grudnia 1935 r.

Komornik
Stefan Wojciechowski.

Sygnatura: 627/35.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wil-
nie, rewiru 3-go Władysław Cichon,
mający kancelarię w Wilnie, ul. Jezu-
icka Nr. 8, m. 2, na podstawie art. 602
k. p. c. podaje do publicznej wiadomo-
ści, że dnia 3 stycznia 1936 r. od godz.
10-ej w Wilnie, ul. Popowska Nr. 33
odbędzie się 1-sza licytacja ruchomo-
ści, składających się z domu drewnia-
nego, oszacowanych na łączną sumę
zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu
licytacji w miejscu i czasie wyżej ozna-
czonym.

Dnia 19 grudnia 1935 r.

Komornik
Władysław Cichon.

Leczarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choreby weneryczne — syfilis, skórne
i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1
13—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż

OSZCZĘDZA ten, kto kupuje
w składzie aptecznym, perfum.
i kosmetycznym
WŁ. NARBUTA
Wilno, 5-to Janki 11, tel. 4 72.
Wielki wybór artykułów świa-
tecznych. CENY NISKIE.
Kupujący od złotego otrzy-
muje bon.

GABINETOWA maszyna nożna
do sprzedania niedrogo, Kurland-
ska 12 m. 1, Rose.

TAPCZANY automatycznie
podnoszone poleca
Wacław Mołodecki
ul. Jagiellońska 8. Ceny konkurencyjne

JAMNIKA — szczeniaka, czystej ra-
sy kupię. Oferty z ceną sub „w dobre
ręce“ do Adm.

Pośrednictwo KUPNA - SPRZEDAŻY
nieruchomości miejskich, ziemskich fa-
chowo prowadzi „Pracum“, Wilno,
Jagiellońska 6.

PAPUGA w klatce mosiężnej i duża
agawa do sprzedania. Antokol 50 m
2, tel. 7-94.

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak

Redaktor w/z. Władysław Bodak